

**nauka
jak
niepodległość**

N & N





Jerzy Andrzej Przystawa, ur. 29 kwietnia 1939 w Czortkowie,

specjalista w zakresie kwantowej teorii ciała stałego, profesor fizyki teoretycznej w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej. Autor ok. 50 oryginalnych prac naukowych, publikowanych w renomowanych pismach naukowych na Zachodzie, takich jak: amerykański *Physical Review*, brytyjski *Journal Of Physics*, holenderskie *Physica* i innych. Pracował i wykładał w znanych zagranicznych uniwersytetach i ośrodkach naukowych: Cornell University i Stony Brook State University w USA, Uniwersytet Paryski w Orsay, University of Dundee w Wielkiej Brytanii,

Uniwersytet w Zagrzebiu, Chalmers Univeristy of Technology w Goeteborgu, International Centre of Theoretical Physics w Trieście, Uniwersytet w Palermo, Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą. Był dyrektorem trzech międzynarodowych Szkół Fizyki Teoretycznej w Karpaczu. Trzykrotnie, od roku 1982, odmawiał zgody na nadanie mu tytułu naukowego profesora, usiłując w tak dramatyczny sposób sprowokować szerszą dyskusję nad opłakanym stanem nauki polskiej i położeniem nauczycieli. (Jego pisma w tej sprawie opublikował Jerzy Giedroyc - "Kultura", 1989, nr 7- 8 i nr 9). Nie przyjął też nigdy przyznawanych mu odznaczeń.

W roku 1980 zaangażował się w działalność w NSZZ Solidarność. Po ogłoszeniu stanu wojennego organizował strajk na Uniwersytecie Wrocławskim oraz pierwszy podziemny RKS Dolnego Śląska. Aresztowany w marcu 1982, następnie internowany w więzieniu w Nysie. Po wyjściu z więzienia organizował kolportaż wydawnictw podziemnych, a także założył i kierował podziemnym wydawnictwem "Oficyna Niepokornych". Opublikował kilkadziesiąt artykułów, głównie w takich pismach jak "Obecność", "Biuletyn Dolnośląski" i innych, pod własnym nazwiskiem, a także pod pseudonimami Andrzej Łaszcz, Czesław Odrowąż, Józef Put. Prowadził szeroką działalność odczytową i informacyjną.

W 1989 roku, nie godząc się z polityką Okrągłego Stołu i chcąc doprowadzić do odbudowy Związku Solidarność - Związku otwartego dla tych wszystkich, którzy o niego walczyli - przystąpił do Porozumienia na Rzecz Demokratycznych Wyborów w NSZZ Solidarność (tzw. Porozumienie Szczecińskie). Został wybrany członkiem Sekretariatu Krajowego Porozumienia. Po II Zjeździe Solidarności wystąpił oficjalnie ze Związku. Pomimo tego w wyborach samorządowych roku 1990 oraz 1994 został wybrany radnym Rady Miejskiej Wrocławia. Widząc nieskuteczność działania samorządowego w obecnej sytuacji prawnej i politycznej, nie zgodził się na kandydowanie po raz trzeci.

W czerwcu 1991, razem z prof. Mirosławem Dakowskim z Warszawy, wystąpił do Prokuratora Generalnego z powiadomieniem o tzw. "aferze FOZZ", w oparciu o materiały uzyskane przez inspektora NIK, Michała Falzmana. Po śmierci Falzmana, wraz z M. Dakowskim, opublikował książkę "Via bank i FOZZ", w której przedstawiono mechanizmy rabunku finansów publicznych. Zorganizował dwa Sympozja Falzmannowskie i doprowadził do nadania imienia Michała Tadeusza Falzmana jednej z ulic Wrocławia.

W 1992 roku zainicjował Ruch Obywatelski na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, opublikował książkę poświęconą temu problemowi pt. "Otwarta księga" (wspólnie z R. Lazarowiczem). Jest autorem ponad 300 artykułów publicystycznych oraz krajowym pełnomocnikiem akcji zbierania podpisów pod żądaniem referendum w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

JERZY PRZYSTAWA

NAUKA

JAK

NIEPODLEGŁOŚĆ

O sytuacji polskich nauczycieli



Wydawnictwo SPES Wrocław

© Copyright by Jerzy Przystawa

Projekt graficzny okładki: © Wiktor Kubica
Redakcja techniczna: Tadeusz Rudkowski

Printed in Poland

Wydanie I, Wrocław 1999 r.

Wydawca: Wydawnictwo SPES,
ul. gen. Hallera 50, 53-324 Wrocław.

ISBN 83-911421-0-8

Spis treści

PRZEDMOWA	7
11 Listopada – przesłanie dla nauki polskiej	10
INTELIGENCJA A NIEPODLEGŁOŚĆ	27
KRYTERIUM INTENCJI I KOMPETENCJI	44
LIST OTWARTY	47
USTAWA z dnia 9 października 1923 r.	49

Paceu Solidarni
Kustkauri Clonauri,
z wdyczauri z pryncipi,
z pryncipi,
Jezus Prout
Wrocław, 8.I. 2001

PRZEDMOWA

Znany fizyk warszawski, prof. Łukasz A. Turski, w artykule „Uniwersytety i badania naukowe a bogactwo narodów” twierdzi, że jednym z zasadniczych źródeł kryzysu szkolnictwa wszystkich szczebli w naszym kraju jest „chłodny stosunek państwa polskiego do nauki i edukacji”, datujący się jeszcze od czasów Jagiellonów.

Oczywiście, okres zaborów nie zmienił owego „stosunku”, podobnie lata PRL nie przyniosły odejścia od „chłodnej” reguły, a nauczyciele, również akademicy, lokowali się trwale na dolnych szczeblach społecznej drabiny uposażeń. Nie inaczej, niestety, wyglądają te sprawy w III Rzeczpospolitej.

Postępowanie polityków bywa często tłumaczone określoną racją polityczną, będącą odzwierciedleniem tego, jak postrzegają oni aktualne potrzeby. Z czego innego wynikać zatem musi stosunek do oświaty, powiedzmy, Jagiellonów, z czego innego zaborców, a jeszcze z czego innego stosunek władzy tzw. ludowej. Bez wątpienia upośledzenie szkolnictwa i nauki w III Rzeczpospolitej nie wiąże się z przekonaniem polityków nami rządzących o tym, że wysoki poziom edukacji i prowadzonych badań naukowych stanowi niezwykle ważny czynnik wpływający na przyszły dobrobyt, siłę polityczną i znaczenie Państwa Polskiego. Nie ma przy tym znaczenia, jakie deklaracje w tej kwestii są publicznie głoszone, jak jest wypowiedana wola reform itd. W kraju, w którym obowiązywał „światopogląd naukowy”, a naukę i oświatę „otaczano najwyższą troską” wymowa faktów była zupełnie inna; w ramach zakłamanej historii II Rzeczpospolitej uczono o krachu systemu edukacyjnego, o trudnym położeniu nauczycieli, o niedostępności wykształcenia dla sze-

rokach rzesz społeczeństwa. Takie spojrzenie na edukację w II Rzeczypospolitej utrwalano przez prawie pół wieku. Chodziło zapewne o to, aby w pracownikach nauki i oświaty PRL wyrobić przekonanie, że o ile nawet egzystencja przeciętnego Polaka w „ustroju sprawiedliwości społecznej” daleka była od ideału, to jednak przynajmniej na polu edukacyjnym zupełnie inna i dużo lepsza, aniżeli w „pańskiej” Polsce.

Prawda jest jednak inna. Jeśli retrospektywna opinia prof. Turskiego jest historycznie usprawiedliwiona, to II Rzeczpospolita stanowiła chlubny wyjątek w „chłodnym obrazie” dziejów oświaty w Polsce. U samego zarania odrodzonego Państwa Polskiego politycy, którzy przyjęli na swe barki odpowiedzialność za losy narodu, sprawę edukacji polskich dzieci uznali za zadanie o najwyższym znaczeniu. Pamiętali zapewne o słynnej maksymie Stanisława Staszica, głoszącej, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich synów chowanie”. Gdy więc skończyła się walka o niepodległość, gdy Wojsko Polskie wróciło do koszar, w zniszczonym rozbiorami, krwawą wojną światową oraz wojną z Sowiecami kraju, przystępując do budowy nowej Polski, rządzący wiedzieli, że „synów chowanie” zależy od tego, jacy są wychowawcy. A więc od tego, czy mają oni talent, siłę i możliwości, aby bez reszty poświęcić się pracy nad wychowaniem i kształceniem polskich dzieci. Dobitym wyrazem takich przekonań oraz dowodem na to, że nie ograniczono się do czczych deklaracji, jest Ustawa z 9 października 1923 roku „O uposażeniu funkconariuszów państwowych i wojska”. W Ustawie tej precyzyjnie i szczegółowo umiejscowiono nauczycieli wszystkich stopni na szczeblach drabiny wynagrodzeń „funkcjonariuszów państwowych”, ustalając ich uposażenia w sposób jednoznaczny, konkretny, a jednocześnie perspektywiczny – to znaczy w sposób nie wymagający w przyszłości negocjacji i uzgodnień z kolejnymi rządami, jak to ma miejsce obecnie.

Że o Ustawie nie wspominało w czasach PRL, łatwo zrozumieć. Czym jednak wytłumaczyć fakt, że w ciągu dekady lat 1989 – 1999 informacja o tym niezwykle ważnym rozstrzygnięciu ustawowym nie potrafiła znaleźć drogi ani do środków masowego przekazu, ani nawet do nauczycielskich gremiów związkowych, które niejednokrotnie zabierały głos w sprawie

opłakanej sytuacji nauczycieli w III Rzeczypospolitej i organizowały rozmaite akcje protestacyjne? Być może sytuacja jednak ulegnie zmianie. Zwiastunem wydaje się być artykuł Andrzeja Hryniewiczza, członka Polskiej Akademii Nauk, krakowskiego profesora fizyki, zatytułowany „Problemy polskiej nauki” (Kultura – Paryż, Nr 6/621 z czerwca 1999 r.), a w nim podrozdział „Wstydlivy temat – wynagrodzenia pracowników naukowych”, w którym autor przywołuje wspomnianą ustawę z 1923 r.

Oczywiście, nie każdy może dotrzeć do materiałów sprzed 76 lat. Dlatego dobrze się stało, że wydawnictwo „SPES” podjęło trud wydania tekstu, wraz z wyborem publicystyki innego fizyka, tym razem z Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dra hab. Jerzego Przystawy, upominającego się od wielu lat – najpierw w podziemiu, potem jawnie – o sprawy oświaty i jej pracowników. To prawda, że niektóre tezy uznane być mogą za kontrowersyjne – żyjemy wszak w realiach zupełnie innych niż te, w których powstawała Ustawa. Warto jednak pochylić się nad tą książką. Pochylić się i przemyśleć, bowiem dotyczy ważnego, kto wie czy nie najważniejszego problemu naszej przyszłości.

*Marek K. Kalinowski**
Warszawa, sierpień 1999 r.

* Prof. dr hab. Marek K. Kalinowski, ur. 23 kwietnia 1936, uczonej i pedagog, specjalista w dziedzinie chemii fizycznej, jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, którego, w latach 1986 – 1990 był prodziekanem. Jest wybranym członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W latach 1986 – 1998 był przewodniczącym Komitetu Głównego Olimpiady Chemicznej.

11 Listopada – przesłanie dla nauki polskiej

Odczyt wygłoszony w dniu 11 I 1987 w sali im. Nehringa Uniwersytetu Wrocławskiego, z okazji 69. Rocznicy Niepodległości, opublikowany: „Obecność” nr 19, 1987

Najpierw niech mi wolno będzie wyrazić radość, że wreszcie, po tylu latach, a właściwie po raz pierwszy w życiu wolno mi w murach polskiego uniwersytetu, w sali wykładowej, za zgodą władz Uczelni brać udział w spotkaniu akademickim w rocznicę święta Niepodległości; cieszę się, że widzę tu tyle młodych twarzy, dla których jest to rocznica żywa i ważna, że w końcu mam zaszczyt dzielenia się z Wami swoimi refleksjami na ten temat. Tylko jeden raz miałem możliwość zabrania głosu z okazji święta 11 Listopada – było to w roku 1981 w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, ale działo się to w atmosferze trwającego tam strajku. Mogę powiedzieć, że przez całe moje życie 11 Listopada był datą zakazaną, o której wolno było mówić tylko ściszym głosem. Może taki epizod: kiedy na początku lat pięćdziesiątych byłem uczniem gimnazjum w Oławie, część uczniów jednej z klas - nie pamiętam już której - poszła w dniu 11 listopada na węgry. Przypadek, oczywiście. Nikt z nas w owym czasie nie miał pojęcia, że 11 listopada jest jakąś szczególną datą. Nie wszyscy jednak zapomnieli – nie zapomnieli w szczególności Urząd Bezpieczeństwa. Cóż się wtedy działo! Uznano to za demonstrację polityczną, klasę rozwiązano, przeprowadzono dochodzenia, nie pamiętam już, jak się to dla kogo skończyło. Niech mi będzie wolno wyrazić uznanie Jego Magnificencji Rektorowi Uniwersytetu za odwagę wyraże-

nia zgody na to spotkanie. Za to, że polskie kościoły nie są już jedynym miejscem, w którym polska młodzież akademicka ma prawo, wraz ze swoimi nauczycielami akademickimi, słuchać wykładów i dyskutować nad tymi najważniejszymi w życiu Narodu wydarzeniami. Wreszcie, niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, którą, jak sądzę, podzielają ze mną wszyscy tu obecni, że tak już zostanie! Że polski uniwersytet będzie tym głównym i najważniejszym miejscem, w którym polska inteligencja będzie zdobywać prawdę o sobie, o swojej uczelni, o swoim kraju! Że azył kościelny czy duszpasterski będzie już zbyteczny, bo rolę tego azylu przejmie na siebie, zgodnie ze swoim powołaniem, polski uniwersytet!

Wielka rocznica odrodzenia polskiej państwowości skłania nas do refleksji nad wszystkimi przejawami naszego bytu narodowego, na których ta państwowość wyciska swoje piętno i które w jakiś istotny sposób warunkuje. Nauka należy do ważniejszych aspektów tego bytu narodowego. Chcę więc tutaj podzielić się z Wami kilkoma refleksjami na temat, jak ta państwowość odrodzona odciska się na nauce, jak ją warunkuje, do czego prowadzi. Jest to okazja do porównań: mamy w dwudziestym wieku już drugą odrodzoną państwowość i mamy naukę w dwóch różnych państwowościach. Moje porównania nie będą, niestety, ani kompletne, ani specjalnie kompetentne. Jest niezmiernie trudno uzyskać prawdziwy obraz nauki polskiej w tej pierwszej państwowości, jest niezmiernie trudno uzyskać adekwatny obraz nauki polskiej w tej drugiej. Jest to nadal temat tabu. Mam wrażenie, że czeka on na właściwe opracowanie ze strony historyków nauki, ale chyba i nie tylko historyków. Będzie to więc garść refleksji laika, bez ambicji do niepodważalnej prawdy. Przeciwnie, będę niezmiernie rad, jeśli sformułowane tu przeze mnie opinie zostaną w dyskusji skorygowane.

Śmiało możemy powiedzieć, że i po pierwszej, i po drugiej wojnie światowej nauka polska startowała niemal od zera. Były to jednak zupełnie różne starty. Pierwszy – to niebываły entuzjazm, radość z odzyskania wolności i niepodległości, nadzieja i radość tworzenia jawnie, w warunkach pełnej wolności, pol-

skich uniwersytetów, polskiej nauki. Drugi – to obarczenie tragicznymi doświadczeniami obu okupacji, to wielka, niechciana, tragiczna wędrówka ludów, wędrówka uczonych wypędzonych ze swoich uczelni, laboratoriów, skazanych na odbudowywanie nauki w warunkach obcych, nieznanych, groźnych. 11 listopada to wielki powrót do Ojczyzny wielu uczonych pracujących na najróżniejszych uczelniach po całym świecie. Uczonych, którzy całe życie marzyli o pracy dla kraju i w kraju, a którzy teraz mieli okazję powrotu i pracy w wolnej Polsce. Do Polski Ludowej powróciło z emigracji bardzo niewielu liczących się uczonych. Znam właściwie tylko dwa takie liczące się w świecie naukowym nazwiska: Oskar Lange, a z fizyków Leopold Infeld, sam komunizujący, a potem skoligacony z Marianem Spychalskim, marszałkiem i członkiem Politbiura.

Tak więc jeśli start nauki polskiej w latach czterdziestych był i trudny, i chmurny, to siedemdziesiąt lat temu był to start przyspieszony, entuzjastyczny, radosny. Dla rozwoju nauki niezmiernie istotny jest klimat, w jakim się ona rodzi i rozwija. Ten klimat w II Rzeczypospolitej był wspaniały! Po pierwsze, dla nas, ludzi wyrosłych bądź urodzonych w tzw. „państwie opiekuńczym”, jest rzeczą całkowicie już obcą ofiarność społeczeństwa na rzecz nauki. W PRL środki na naukę „daje” państwo i tylko ono ma przywilej utrzymywania nauki. Tak nie było w II Rzeczypospolitej. Państwo, oczywiście, łożyło na naukę odpowiednie środki z budżetu, ale tym, co nas może zadziwić były środki jakie samo społeczeństwo, niezależnie od państwa, na naukę gromadziło. Poza niepaństwowymi uczelniami, jak Uniwersytet Lubelski, Wolna Wszechnica Polska, Wyższa Szkoła Handlowa, Szkoła Nauk Politycznych, instytutami naukowymi, jak Instytut Radiologiczny, Pracownia Kernbauma etc., wielu bogatszych obywateli czyniło zapisy, fundowało stypendia, przeznaczając na nie wielkie kwoty. Najbardziej jednak wzruszająca była ofiarność zwykłych zjadaczy chleba, którzy też chcieli mieć swoją cegiełkę i oddawali bądź to skromne sumy pieniężne, bądź to różne dobra materialne. Nawet takie jak: sztuce, naczynia stołowe, obrazy, reprodukcje i co kto mógł. Nie mam tu czasu ani możliwości, aby cytować te długie, listy ofiarodaw-

ców. Dla nas jest to obecnie zupełna egzotyka, ale fenomen ten wart jest chwili refleksji.

Myślę, wręcz jestem pewny, że inaczej pojmuję swoją rolę w społeczeństwie uczony, który wie, że swoją pozycję zawdzięcza w jakimś stopniu składkom ubogiego krawca z Rawy Ruskiej czy aptekarza z Krzemieńca, rezygnujących dobrowolnie z czegoś tam, aby go wykształcić czy umożliwić badania, niż ktoś kto wszystko ma zawdzięczać ludowemu państwu. Jak powiedziałem, niepodległe państwo łożyło na naukę znaczne środki. Pozwolę sobie tutaj porównać sytuację materialną uczonego, nauczyciela akademickiego w Niepodległej Rzeczypospolitej, z sytuacją nauczyciela akademickiego w PRL.

Wg danych z roku 1924/25 na wszystkich uczelniach państwowych w Polsce pracowały 4292 osoby, w tym 810 profesorów, 1379 pomocniczych pracowników nauki i 2103 urzędników i tzw. służby niższej. Budżet państwa wydał na pensje tych pracowników 17 182 644 złote. Daje to średnią miesięczną pensję osób zatrudnionych w nauce równą dokładnie 333 złotymi. Jeśli liczyć w dolarach, była to równowartość 64 ówczesnych dolarów USA, wg rzeczywistego kursu. Możemy śmiało założyć, że wartość nabywacza dolara w owym czasie była kilkakrotnie wyższa niż dzisiaj. Według rocznika statystycznego z 1985 roku średnia miesięczna pensja w PRL w dziale „nauka” wynosiła 16 920 złotych, co daje kwotę ok. 20 dolarów, zgodnie z ówczesnym czarnorynkowym kursem dolara. Mówimy tutaj o średniej, a przecież jeśli zechcemy porównać zarobkiuczonych, przede wszystkim profesorów, to różnica jest szalona. Profesor Leonard Sosnowski w opublikowanym rok temu w „Postęпах Fizyki” wywiadzie stwierdził, że stosunek pensji profesora do pensji asystenta był jak 10 : 1, a nie jak 2 czy 3 : 1 jak obecnie. Oznacza to, że profesor przed wojną zarabiał nie mniej niż 1000 złotych miesięcznie, co na owe czasy nie było pensją specjalnie wysoką, ale, że tak powiem, „z zupełnie innego obszaru płatniczego” w porównaniu do pensji profesora w PRL. To nie było tak, że odchodzący na emeryturę profesor zwyczajny i rzeczywisty członek PAN musiał szukać jakichś prac zleconych, żeby

utrzymać się na jakim takim poziomie egzystencji! Poza tym uczeni polscy, młodzi i starzy, za wybitne osiągnięcia otrzymywali nagrody. Nie jak dzisiaj, według kryterium, kto napisze więcej prac albo dłuższą pracę i za to otrzymuje 10 000 albo 20 000 złotych, ale kilkaset, a czasem nawet kilka tysięcy prawdziwych złotych nagrody fundowanej przez najróżniejsze społeczne towarzystwa popierania nauki. Były to bowiem nagrody za rzeczywiste osiągnięcia naukowe.

Niewątpliwie sytuację materialną uczonych w II Rzeczpospolitej należy uznać za nieporównywalną z tą w PRL. Nie musieli oni żyć i pracować owładnięci jednym tylko marzeniem: wyjechać za granicę, byle gdzie, niech będzie do Konga, do Algierii, do USA czy na Kubę – gdziekolwiek! Nie ważne, czy się tam zrobi jakąś interesującą pracę czy coś się zawodowo zyska, byle tylko zarobić parę dolarów i jakoś przeżyć. Zresztą w II Rzeczpospolitej nikt polskim uczonym w wyjazdach zagranicznych nie przeszkadzał. Nie potrzebowali upokarzająco antyszambrować w komitetach czy na komendach, wysłuchiwać poniżających ofert współpracy z organami itd. Nie trzeba było sporządzać planów zaproszonych gości zagranicznych ani prosić o pozwolenie na ich przyjazd. Jeśli w Berlinie czy Wiedniu była konferencja naukowa, to się wsiadało do pociągu i jechało, nawet bez specjalnego stypendium, bo można tam było spokojnie żyć za polskie złote. Za złote, a nie „za złotówki” jak się dziś powszechnie mówi. Tak więc Polska oferowała uczonym godziwe warunki pracy. Może skromniejsze niż w Niemczech czy Francji, ale można było mieć nadzieję, że te warunki będą się systematycznie poprawiać.

Ciekawa rzecz: gdy wziąć pod uwagę te zupełnie nieporównywalne warunki życia uczonych przed wojną i dzisiaj, to warto porównać, co też publicznie mówili uczeni wtedy o warunkach pracy naukowej, a co mówią dzisiaj. W wydawanych przez Kasę im. Mianowskiego „Rocznikach Nauki Polskiej” polscy uczeni rokrocznie, w licznych artykułach podsumowywali sytuację we wszystkich dyscyplinach naukowych. I proszę sobie wyobrazić, że wszystkie te artykuły, odczyty, publikacje mówią wciąż i wciąż o jednym: o potrzebach nauki polskiej, o potrzebach w zakresie

fizyki, o potrzebach w zakresie matematyki, chemii, geografii, biologii, historii itd. Ciągłe tylko o potrzebach, a nigdy o wspa-
niałych osiągnięciach. Nigdy nie mówią „dzięki naszemu pań-
stwu”, „dzięki naszej partii” nasza nauka osiągnęła to i to, i to,
tylko wciąż mówią o brakach, o niedostatkach, o niezrozumie-
niu, o trudnościach! Proszę to porównać z tym, co polscy profe-
sorowie mówią i piszą na temat polskiej nauki przez 40 lat PRL!

Prawie rok temu pan generał Jaruzelski powołał sobie Radę
Konsultacyjną, a w jej składzie 37 (słownie: trzydziestu sied-
miu) panów profesorów! No, czyż można jeszcze bardziej uho-
norować Naukę Polską? 66% Rady Konsultacyjnej przy Prze-
wodniczącym Rady Państwa to profesorowie – ach jakaż to musi
być mądra rada! I o czym też szeptają do ucha generała Jaruzelskiego nasi profesorowie? Czyje potrzeby artykułują przed
szefem państwa? Zadałem sobie trud przeczytania wszystkich
wystąpień naszych najwybitniejszych uczonych na wszystkich
posiedzeniach Rady Konsultacyjnej. Zadałem sobie trud, żeby
policzyć, iż nasi profesorowie występowali na tych czterech
posiedzeniach już 90 razy. Były to długie wystąpienia. Nikt,
nawet generał Jaruzelski nie zamierza ograniczać czasu wystą-
pień swoim profesorom! Słucha ich grzecznie i cierpliwie.
Właściwie tylko pułkownik Kwiatkowski, sam zresztą docent,
trochę się wkurzył i zrugął ostatnio profesorów, że mogliby tro-
chę krócej przemawiać. Notabene niedługo ma się ukazać
książka, która te wszystkie mądre myśli przedstawi w jednym
tomie. Do prac już przystąpiono.

Otóż ciekawostka. **Nikt, dosłownie nikt, nie mówi tam o potrzebach nauki polskiej!** Przepraszam, raz jeden zająknął
się w sprawie nauki mój kolega – fizyk teoretyk, rektor Uniwer-
sytetu Warszawskiego. W kilku dosłownie zdaniach nieśmiało
napomknął, że budżet tego uniwersytetu, który oczywiście, a jak-
że!, ciągle wzrasta, proporcjonalnie jednak, relatywnie maleje,
że gmach Wydziału Biologii już się prawie zawalił, a profeso-
rów – jego zdaniem – nie powinno się ustami rzecznika rządu
oskarżać głośno o szpiegostwo i tyle! Jakież 10% całości
wystąpienia! Nasi uczeni stali się dzisiaj niebywałymi wprost
altruistami. Mówią o wszystkim, dosłownie o wszystkim, dają

rady w odniesieniu do wszystkiego, czym ma się zajmować szef państwa. Jak się jednak okazuje, nie znajdują czasu, żeby mówić o tym, na czym się powinni naprawdę znać – o potrzebach polskiej nauki.

Nauka w PRL stała się teatrem z ogromną rzeszą statystów, a aktorzy, stosując mowę zastępczą, „językiem ezopowym” recytują wyuczone role. Przytoczę tu jeszcze jeden epizod z mojego życia. Dokładnie 5 lat temu, 13 listopada, zginął w wypadku samochodowym profesor Włodzimierz Trzebiatowski, wybitny wrocławski chemik, twórca i dyrektor Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN, a także prezes Polskiej Akademii Nauk i członek KC PZPR. W tym morzu bylejakości i pozornych osiągnięć, jakie nas zalewa, Włodzimierzowi Trzebiatowskiemu udało się stworzyć zespół badawczy, który pod jego kierunkiem uzyskał osiągnięcia znaczące, pionierskie, i razem ze swoimi uczniami wszedł do obiegu myśli naukowej w świecie. Może przypadek sprawił, że byłem przez długi czas jedynym fizykiem teoretykiem, który zainteresował się pracami chemików Trzebiatowskiego i popełniłem szereg prac, nie najlepszych zresztą, ale jedynych i to gdzieś tam jakoś funkcjonowało. Profesora Trzebiatowskiego nikt specjalnie nie lubił, bo to nie był człowiek do lubienia. Oschły, niezwykle wymagający, surowy w stosunku do swoich podwładnych, w dodatku ustosunkowany, a przy tym mający rzeczywiste osiągnięcia – takiego człowieka lubić nie podobna. Tym niemniej było to nazwisko. Urządzono więc w rocznicę jego śmierci uroczystą sesję naukową połączonych wrocławskich towarzystw naukowych, a mnie, jako jedyne go teoretyka, który coś z pracami Trzebiatowskiego miał wspólnego, poproszono o wystąpienie. Na tej uroczystej sesji po kolei zabierali głos wychowankowie Profesora, oficjele nauki. Mówiono o jego wkładzie, o osiągnięciach, opowiadano anegdoty z jego życia, wspomniano czasy lwowskie – tak, jak to w dobrym towarzystwie wypada. Ja miałem wielki szacunek dla Włodzimierza Trzebiatowskiego i zabierałem głos tylko w tym celu, żeby temu szacunkowi dać wyraz. Uważałem jednak za swój obowiązek postawić dwa pytania: czemu, jakim czynnikiem, jakim swoim kwalifikacjom zawdzię-

czał Włodzimierz Trzebiatowski swoje powodzenie i osiągnięcia w tym okresie dla nauki najczarniejszym, a także, jakie mechanizmy blokujące uniemożliwiają nauce polskiej wylezienie z czarnego dołu? I posługując się doświadczeniem mojego życia, usiłowałem naświetlić, jakie mechanizmy sprawiają, że np. moi koledzy, fizycy teoretycy, wołają szukać interesujących tematów w Finlandii, w Holandii, w Argentynie, ale nic ich nie skłoni do tego, żeby zainteresować się tym, co się dzieje na placu Katedralnym we Wrocławiu.

Oczywiście, moje wystąpienie było nietaktem, może nawet skandalem. Prywatnie docierały do mnie różne wyrazy uznania od kolegów, ale „środowisko” uznało, iż wykorzystałem okazję, żeby wygłosić przemówienie polityczne, że było to wystąpienie niepoważne, bo przecież poważne, niepolityczne wystąpienie może być tylko takie, w którym się chwali i cytuje osiągnięcia, jeśli już o niedostatkach to delikatnie, żeby nikogo nie urazić. Nie muszę dodawać, że od tej pory nie tylko mi nikt więcej nie proponował wystąpienia na corocznych sesjach pamięci Włodzimierza Trzebiatowskiego, ale nawet nie przysyłano mi zaproszenia do wzięcia udziału w charakterze słuchacza!

Za dwa dni mija 5. rocznica śmierci Włodzimierza Trzebiatowskiego, lwowskiego i wrocławskiego uczonego. Ponieważ nie będę mógł wystąpić na rocznicowej sesji niech mi wolno będzie tutaj wyrazić mój głęboki szacunek dla zmarłego Profesora, który, mając możliwości nieporównanie gorsze niż miałby je w Polsce Niepodległej, a także nieporównanie gorsze niż mają je np. matematycy czy fizycy teoretyczni – przecież badania eksperymentalne wymagają ogromnych pieniędzy – potrafił jednak stworzyć pewną enklawę nauki. Enklawę, w której o karierze naukowej, o awansie nie decydowała przynależność partyjna, w której nie było miejsca dla nieokiełznanych działań aparatczyków, w której nie dopuszczano, żeby kręciły się wokół miernoty i karierowicze. Profesor potrafił dostrzec, docenić i poprzeć autentyczny wysiłek badawczy. Chciałbym wyrazić nadzieję, że teraz, kiedy na czele stworzonego przez niego Instytutu stoi mój kolega, fizyk teoretyk, wszystko to nie stanie się przebrzmiałym wspomnieniem.

II Rzeczpospolita kreowała POSTACIE, kreowała charaktery, kreowała prawdziwych ludzi, którzy mówili prawdziwym, a przez to pięknym językiem. Nie mówili „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy” ani nigdy tak nie myśleli. Życie polityczne w II Rzeczpospolitej było autentycznym życiem, a nie teatrem, w którym komuniści przebierali się za bezpartyjnych, za socjalistów, za księży, gdzie wszelkie kłamstwa, wszelkie oszustwa i fałszerstwa były dozwolone, byle tylko nie oddać władzy. Skoro można sowieckich generałów ubierać w rogiatywki, żeby udawali Polaków, skoro przedwojenny komunista, pracownik NKWD mógł, będąc u szczytu władzy, udawać bezpartyjnego, to czy nie można ubrać się w uniwersytecką togę i grać roli profesora?

Polska Niepodległa miała prawdziwych, autentycznych polityków – może nie najlepszych z możliwych, popełniających błędy, może i kardynalne, może i czasami nieudolnych – ale byli to w znakomitej większości ludzie charakteru, ludzie przekonani, ludzie idei. Przede wszystkim zaś, byli to ludzie znani społeczeństwu i ze swego patriotyzmu i nawet ze swoich słabości. Tak też było w nauce.

Polska Niepodległa miała prawdziwych profesorów – uczonych. Nie z awansu społecznego, nie z takiego czy innego partyjnego mianowania, nie żadnych pracowników „frontu ideologicznego”, ale ludzi, którzy dowiedli swoich talentów i swojego zamiłowania do pracy naukowej. W Polsce Niepodległej matura, dyplom uniwersytecki, doktorat, profesura nigdy nie były nagrodą za dyspozycyjność wobec władzy, za zasługi w wysługiwaniu się rządzącym. Nie była znana żadna instytucja analogiczna do instytucji „marcowych docentów”, którzy przecież, chyba już wszyscy zostali profesorami?

W Polsce Niepodległej na stanowiska profesorów kompetentne grona uczonych, rady wydziałowe, wybierały kompetentnych ludzi, najbardziej fachowych, najlepszych. Oczywiście, jak w każdej działalności ludzkiej nie można było uniknąć pomyłek, ale przecież, po pierwsze, na stanowiska profesorów nie czekały szeregami ludzi, których nie wiadomo, co do nauki przywiodło, a po drugie, stanowisko profesora oznaczało rzeczywisty wpływ na rozwój danej dyscypliny naukowej, możliwość swobodnego

dyśponowania środkami i doboru ludzi. Była to odpowiedzialność. Odpowiedzialność i tych, którzy dokonywali wyboru, i tych, którzy byli wybierani.

A cóż to dziś oznacza: zostać profesorem? W moim instytucie, stosunkowo przecież niewielkim, Instytucie Fizyki Teoretycznej, pracuje obecnie 8 profesorów, w tym dwóch członków rzeczywistych Akademii Nauk i 7 docentów. I jakież to ma znaczenie? I na co ci profesorowie mają wpływ? Toczą od lat homeryckie boje o dodatkowe pomieszczenie dla biblioteki, tymczasem przez czterdzieści parę lat nie udało się stworzyć jakiegokolwiek czytelnia, a od ponad roku trwają uparte walki o to, żeby pracownik nauki, który przecież nie ma żadnej możliwości korzystania z biblioteki na miejscu, mógł wypożyczać czasopisma do domu! I to pomimo tego, że w ostatnich latach dwóch profesorów z mojego instytutu sprawowało stanowiska rektorów naszego uniwersytetu! Na cóż więc mają wpływ profesorowie w PRL? Czy profesor może przyjąć do pracy na stanowisko asystenta młodego człowieka, którego uważa za najlepiej odpowiadającego wymogom pracy naukowej? Czy profesor może wysłać swego doktoranta na zagraniczne stypendium? Czy profesor może sprowadzić – ja nie mówię kupić, ale sprowadzić – z zagranicy książkę, która jest mu niezbędna? Nie mówiąc o odczynniku czy przyrządzie? Nie, tego wszystkiego profesorowie nie mogą! Nie mogą nawet sprawić, żeby pani Zosia czy pani Mania przychodziły do pracy w takich godzinach, jakie są dla profesorów wygodne, ponieważ godziny pracy tych pań reguluje dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, a ten może mieć w nosie to, co sobie myślą profesorowie fizyki teoretycznej.

Czymże więc stał się tytuł profesora w PRL? Tym samym co okazjonalna dekoracja – złoty czy inny krzyż zasługi? Możliwość dopisania czterech liter przed nazwiskiem? Jak mi napisał w liście jeden z moich przyjaciół: *zostań profesorem, będziesz miał po śmierci ładniejszy nagrobek!*

Na zapleczu polskich uniwersytetów w Niepodległej stała niepodległa polska szkoła. Nauczycielami w polskich gimnazjach nie byli ludzie z przypadku, których do pracy w zawodzie nauczyciela przygnał brak zdolności i sprytu, aby znaleźć sobie

ciekawsze, lepiej płatne zajęcie. Myślę, że nie będzie zbyt dużym powiedziec, iż bardzo często profesorami gimnazjalnymi byli doświadczeni, utalentowani pracownicy nauki i to w stopniu docenta.

Któż to był docent w II Rzeczypospolitej? Używało się określenia „docent prywatny”. Cóż to takiego? Otóż docentem zostawało się automatycznie po zrobieniu pracy habilitacyjnej i zdaniu kolokwium habilitacyjnego przed radą wydziału. Była to kwalifikacja na profesora. Tyle tylko, że nie oznaczało to posady na uczelni, a jedynie prawo wykładania, tzw. *veniam legendi*. Docent miał prawo ogłosić wykład na jakikolwiek temat. Za wygłaszanie wykładów nie otrzymywał stałego wynagrodzenia – mógł pobierać tzw. czesne, a także wykładać w zastępstwie profesora. Prawo to mógł utracić, jeśli przez kolejne trzy semestry, bez ważnego powodu, z prawa tego nie korzystał. Docenci byli przeważnie nauczycielami szkół średnich. Nauka polska zna wielu takich znakomitych nauczycieli. Jednym z najsłynniejszych był fizyk, profesor Arkadiusz Piekara, który stworzył słynną szkołę fizyków, gdzie uczył wynalezionymi przez siebie metodami. Był to również autor wspaniałych podręczników uniwersyteckich, a także cudownych książek popularno – naukowych. Mogę się przyznać, że to właśnie książka Piekary „Fizyka stwarza nową epokę”, którą przeczytałem w wieku 14 lat, spowodowała, że zostałem fizykiem. Takim docentem uczącym w szkole był najwybitniejszy po wojnie polski fizyk teoretyk Leopold Infeld. Współpracownik Einsteina, twórca Instytutu Fizyki Teoretycznej w Warszawie, również autor pięknej książki „Wybrańcy bogów”.

I znowu nasuwa się pytanie: a jak to jest dzisiaj? Jeśli dzisiaj szkoła jest zesłaniem dla nieudaczników, to może chętnie widziałyby pracowników naukowych, którzy chcieliby w niej uczyć? Niestety, jest całkiem odwrotnie! Szkolnictwo rękami i nogami broni się przed tym, żeby ludzie ze stopniem naukowym mieli wstęp do szkoły! Czy ktoś widział, spotkał, miał do czynienia z wykładającym w szkole średniej docentem? Istnieje przecież niezmiernie skomplikowany tzw. „problem adiunktów” wyższych uczelni, który przede wszystkim dlatego jest takim złożonym

problemem, że szkolnictwo średnie nie chce słyszeć o tym, żeby adiunkci mieli znajdować w nim zatrudnienie.

Do czego to prowadzi? Ot, taki kwiatek z wrocławskiej łączki. W tym roku w jednym z wrocławskich liceów, specjalizującym się w naukach ścisłych, dwaj uczniowie II klasy zdobyli niemal wszystkie możliwe laury w olimpiadach fizycznej, chemicznej, astronomicznej i matematycznej. Nie pamiętam dokładnie, ale zdaje się nakładające się terminy nie pozwoliły im wziąć udziału w którejś fazie zawodów i wobec tego skolekcjonowali po trzy laury zamiast czterech. Jak ich wyniki w nauce oceniła szkoła? Jeden z nich otrzymał z fizyki na koniec roku ocenę dobrą, a drugi dostateczną! Znalazł się nauczyciel tak głupi, żeby takie oceny wystawić i znalazło się grono pedagogiczne, żeby takie oceny zatwierdzić. W dodatku, o ile wiem, jednego z tych chłopców chciano już wyrzucić ze szkoły z powodu przysposobienia obronnego!

Jaka przyszłość czeka tych chłopców? Co jeszcze, w ciągu następnych dwóch lat do matury, potrafi zrobić z tymi niezwykle uzdolnionymi młodymi ludźmi ich szkoła? Czy znajdzie się jakaś władza, jakaś instytucja społeczna, która wyrwie ich z rąk tego rodzaju, pożałuj Boże, pedagogów? Czy znajdzie się uczelnia, czy znajdzie się profesor, który będzie w stanie roztoczyć nad nimi opiekę? Mam poważne wątpliwości.

My, pracownicy nauki, ale chyba także i studenci – a więc, w konsekwencji i całe społeczeństwo – chcielibyśmy widzieć w nauce jakąś enklawę zasad, ideałów, badawczej pasji, wierności prawdzie. Niestety, bierzemy te nasze pobożne życzenia za rzeczywistość i próbujemy wytworzyć, narzucić społeczeństwu taki właśnie *image*. Żeby przed każdą siwą profesorską głową pochylało się z nabożnym szacunkiem. Nie jest to możliwe. Nauka całkowicie upaństwowiona, nauka w państwie, którego instytucje są chore, w którym o karierze w jakimkolwiek bądź miejscu nie decyduje talent, nie decyduje charakter, nie decyduje wierność ideałom obywatelskim, ale bierność, pełna dyspozycyjność, gotowość zmiany swoich przekonań na każde zawołanie – w takim państwie nauka nie może rozwijać się normalnie. W państwie, w którym życie publiczne jest teatrem,

w którym ekonomia jest – jak to niedawno powiedział na zebraniu Rady Konsultacyjnej jeden z profesorów – „teatrem ekonomicznym” – w takim państwie również nauka będzie jedynie udawać rolę nauki, a ubrani w togi panowie grać będą role profesorów.

Przez wiele lat mówiliśmy o „doganianiu nauki światowej”, ale dziś już wiemy, że jedynie ponakładano nam dżokejki, niekiedy nawet bryczesy i wysokie buty, a niektórym pozwolono nawet przypiąć ostrogi, ale w konkursie wyścigowych ogierów dosiadaliśmy wychudzonych szkap. Pomijając nasze umiejętności jeździeckie, na zakup rasowych koni zabrakło „wsadu dewizowego”. W takim wyścigu może się zdarzyć, że gdy nastąpi wypadek i ogiery połamią nogi, to i na tej szkapinie można pierwszemu dojechać do mety. To się zdarza. Ale czy jeźdźców tego rodzaju można szanować? Czy władza, która kariery naukowe postanowiła całkowicie uzależnić od swojego widzimisię, może tak wykreowanych „uczonych” darzyć szacunkiem?

W Niepodległej Polsce profesorów szanowano. W Niepodległej Polsce nie do pomyslenia była sytuacja, żeby policjant wzywał do siebie profesora i czynił mu propozycję nie do odrzucenia, że albo zostanie donosicielem, albo nie wyjedzie za granicę! Takich faktów historia nauki w Niepodległej Polsce nie znała!

Tak, wiem! Zaraz podniesie się krzyk, że jak można rzucać takie oszczerstwa pod adresem polskiej nauki, że przecież Polska Ludowa wykształciła miliony ludzi, że nauka się wspaniale rozwinęła, że tylu mamy dzisiaj uczonych a tylu ich było przed wojną... Że taka wspaniała matematyka, że fizyka, chemia, archeologia... Rzeczywiście statystyki mamy wspaniałe. Statystyka to wręcz specjalność systemu. Tak jest, dzisiaj mamy czterokrotnie więcej profesorów niż przed wojną, a wszystkich pracowników nauki przeszło dziesięć razy więcej. Weźmy jednak byka za rogi i przyjrzyjmy się tym danym statystycznym i porównajmy z tym, co wiemy o nauce w Niepodległej.

W X tomie „Nauki Polskiej”, z okazji dziesięciolecia rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego, tak pisał profesor Wojciech Świątosławski: (...) *Opierając się na materiałach zbieranych częściowo za granicą, częściowo z danych o liczbie pracowników naukowych w poszczególnych gałęziach wiedzy, częściowo*

wręczcie na rozmowach z uczonymi innych państw, zakładam, że musi zachodzić określony stosunek pomiędzy liczbą pracowników naukowych, a liczbą wszystkich sił fachowych, posiadających wyższe wykształcenie i zatrudnionych w danym państwie. W pierwszym przybliżeniu stosunek ten określam na 5%. (...)

Profesor Świętosławski oceniał na tej podstawie potrzeby minimum nauki polskiej – w owym okresie na 5000, w tym liczbę profesorów na 1000 i uważał, że te liczby plasowałyby Polskę wśród krajów *normalnie rozwiniętych*. W 10 lat po odzyskaniu niepodległości do osiągnięcia tego poziomu było jeszcze stosunkowo daleko; stan osobowy pracowników naukowych wynosił ok. 3000.

A jak jest dzisiaj, po przeszło 40 latach PRL? Ten sam rocznik statystyczny 1985 podaje, że wszystkich pracowników nauki mieliśmy dwa lata temu 65 737, w tym profesorów 4183, docentów 7691. Jest to ilościowo wzrost około dziesięciokrotny. Jeśli porównamy te liczby z liczbą osób posiadających wyższe wykształcenie, a więc, by użyć terminologii Świętosławskiego *wszystkich sił fachowych w państwie*, to się okaże, że liczba wszystkich pracowników nauki stanowi zaledwie 4,2% osób z wyższym wykształceniem. A więc względny wzrost jest stosunkowo niewielki, natomiast proporcjonalny udział w niej samodzielnych pracowników nauki wykazuje nawet nieznaczny spadek!

Zastanówmy się przez chwilę jaki obraz wyłania się z tych danych statystycznych? Otóż bez obawy popełnienia większego błędu możemy powiedzieć, że porównując dane z lat dwudziestych i osiemdziesiątych, sytuacja przedstawia się następująco:

1. W liczbach bezwzględnych nastąpił przeszło dziesięciokrotny wzrost liczby osób z wyższym wykształceniem i mniej więcej taki sam wzrost liczby pracowników nauki, a zatem procentowy udział pracowników nauki nie uległ większej zmianie.
2. Porównując pensje pracowników nauki w jedynej zrozumiałej walucie jaką jest dolar amerykański widzimy, że wy-

płacane pracownikom nauki pensje zwały w mniej więcej takim samym stopniu w jakim wzrosła ich liczba.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że na czele Państwa Ludowego stoją nie byle jacy biznesmeni: za te same pieniądze zatrudniają przeszło dziesięciokrotnie więcej pracowników nauki! Oto jest miara wyższości socjalizmu nad kapitalizmem – wymagać tej samej pracy za dziesięciokrotnie niższe wynagrodzenia! Tyle ile państwo kapitalistyczne płaciło jednemu, państwo socjalistyczne płaci dziesięciu.

Zastanawiając się nad dzisiejszym moim wykładem zamierzałem dokonać pewnego porównania osiągnięć nauki polskiej w Polsce Niepodległej i w Polsce Ludowej. Ale myślę, że mnie powyższa konstatacja zwalnia z tego obowiązku. Jeśli nauka polska jest dla państwa terenem pańszczyźnianej eksploatacji, to i rezultaty tej eksploatacji mogą być tylko takie jak w gospodarce pańszczyźnianej. I nie mogą być inne. Oszczędzę państwu egzemplifikacji tej tezy.

Kończąc to moje wystąpienie przytoczę wypowiedź polskiego uczonego, profesora Romualda Minkiewicza, który tak pisał u zarania niepodległości:

*(...) Żadne wielkie odkrycie, czy to w dziedzinie zjawisk, czy praw, żadne rozległe ujęcie teoretyczne, żadna nowa płodna, rewelacyjna metoda doświadczalna czy analityczna, żadne pchnięcie nauki na nowe tory, ku nowym celom, nie odbędzie się, odbyć się nie może bez udziału **wielkiej indywidualności twórczej!** Tak jest w każdej dziedzinie, w każdej gałęzi wiedzy i również w wiedzy całokształcie. Same nazwy jak: darwinizm, weismannizm, mendelizm, kartezjanizm itd. wyraźnie o tym świadczą. I tak jest z Nauką Polską. O jej bycie czy niebycie, w każdym okresie przebiegu dziejowego decyduje bezapelacyjnie, w ostatniej i jedynej instancji Genjusz Polski, w jednostkach na wskroś oryginalnych, samoistnych, twórczych przejawiony.*

Gdy jednostek twórczych braknie, gdy Genjusz Polski milczy, nic nie pomoże nawiązywanie nici tradycji, opracowywanie materiału polskiego, zrzeszanie pracowników, układanie pro-

gramów pracy zbiorowej, stwarzanie instytucji naukowych, wydawanie czasopism. Czas, aby społeczeństwo polskie dokładnie to sobie uświadomiło. O jednostkę twórczą naukowo dbać winno przede wszystkim, jeśli pragnie Naukę Polską posiadać, jeśli dąży do zostawienia śladu w dziejach umysłowości ludzkiej, jeśli chce, by Polska Myśl ważyła coś w świecie.

Miarą dojrzałości umysłowej społeczeństwa, miarą stopnia uświadamiania sobie istoty rzeczy przez powołane do czuwania nad Nauką Polską sfery – jest właśnie stosunek do twórców naukowych; **charakter, stopień i zakres opieki, jaką się nad nimi rozciąga**; wyczucie ich potrzeb istotnych, zapewnienie im nie tylko realnej możliwości tworzenia, ale warunków najwyższej wydajności pracy, niezbędnych podstaw ku osiągnięciu najwyższego – do jakiego są zdolni – poziomu rezultatów.

Wielka jest odpowiedzialność wobec dziejów i Ducha Narodu – tego społeczeństwa, które jednostkę istotnie twórczą zapoznaje, odrzuca jej wołanie o pomoc, nie uwzględnia jej potrzeb materialnych, pozostawia ją w nędzy, skazuje na samobójcze marnotrawienie sił fizycznych i duchowych w zdobywaniu chleba powszedniego, miast służenia Genjuszowi Narodu, miast nadawania treści i bytu Nauce Polskiej.

Niewyżycie się twórcze wielkiej indywidualności, na skutek strawienia sił i czasu w walce z przeciwnościami społeczno-materialnymi, jest klęską Nauki Polskiej, jest jej samobójstwem, jest umniejszeniem Genjusza Narodu, jest utratą części jego stanu posiadania na umysłowości świata.

Nie o uniknięcie więc osobistej tragedii jednostki twórczej tu idzie, **nie o przywilej łatwego, wygodnego żywota**, (śmiesznie mówić o łatwym żywocie tego, kto w wewnętrznym trudzie myśli na proch się spala!) jeno o najżywotniejszy interes narodu, **o instynkt Genjusza Polskiego**, o byt czy niebyt Nauki Polskiej (...) (Nauka Polska, 1, 503, 1918).

Dzisiaj na każdym kroku pojawia się pytanie: **co robić?** Co zrobić w tej sytuacji jaka jest? *Co robić* – pyta Stefan Bratkowski – *kiedy nic się nie da zrobić?*

Być może nie wiemy, co robić. Ale myślę, że jak się chwilę zastanowimy, to każdy z nas będzie umiał odpowiedzieć na pytanie, **czego robić nie należy?** Może więc, na początek, przestańmy robić to, czego na pewno robić nie należy! Nie wiem skąd nauka polska ma wziąć pieniądze, skąd ma wziąć środki, które są konieczne, aby w ogóle egzystować. Ale jednego na pewno, w żadnych warunkach robić nie należy, jeżeli chce się mówić o autentycznym życiu naukowym, a nie o teatrze: **nie wolno kłamać! Nie wolno zakłamywać się sztucznymi osiągnięciami, statystykami, orderami!**

Polscy uczeni, pracownicy nauki muszą przemówić ludzkiem, autentycznym, prawdziwym głosem. Muszą porzucić język zastępczy, mowę ezopową. Muszą zacząć wreszcie mówić językiem jakim mówili uczeni w Polsce Niepodległej. Być może jest to warunek wstępny i konieczny, aby nauka w Polsce Ludowej zdobyła – kiedyś, w przyszłości – pozycję jaką zajmowała w Polsce Niepodległej.

INTELIGENCJA A NIEPODLEGŁOŚĆ

Odczyt wygłoszony 10 listopada 1988
w sali im. Nehringa Uniwersytetu Wrocławskiego
(opublikowany w kwartalniku „Obecność” nr 23.)

Czym jest inteligencja dla niepodległości? Czym niepodległość dla inteligencji? Czym jest inteligencja dla narodu? Czego naród oczekuje od swojej inteligencji? Czym jest inteligencja? Czy Polska dysponuje dziś inteligencją? Jaką inteligencją? Oto lista pytań, odpowiedzi na które zająć by mogła niejeden tom. Moją ambicją na dzisiaj jest garść refleksji na te tematy, posiadanie wątpliwości raczej niż próba ich rozstrzygnięcia. Będą to wątpliwości laika, bez ambicji do nieomyślności. Jeśli są tu fachowcy, którzy znają odpowiedzi – niech się z nami podzielą. Jeśli ich nie ma, niech te uwagi będą inspiracją do samodzielnej refleksji każdego z nas.

Dziennikarz i publicysta, Józef Kuśmierk, tak napisał w jednym ze swoich esejów: (...) *Każdy naród, poturbowany przez historię, zawsze zwraca się z nadzieją do swojej inteligencji, w niej szuka ratunku, rady, programu (...)*

Cóż to jest inteligencja jako warstwa społeczna? W znaczeniu jakie podają obowiązujące słowniki to *ogół ludzi wykształconych, pracujących w zawodach wymagających określonej wiedzy teoretycznej, biorących udział w życiu kulturalnym kraju, w organizowaniu pracy i współżycia zbiorowego.*

W sensie tej definicji do inteligencji należy każdy, kto posiada odpowiedni dokument ukończenia jakiejś wyższej szkoły

i jest przypisany do jakiegoś zawodu, który takiego wykształcenia wymaga. W tym sensie w PRL mamy ponad półtora miliona inteligentów, podczas gdy Polska Niepodległa posiadała ich najwyżej kilkaset tysięcy. Pytanie: czy to jest ta inteligencja, do której naród zwraca się z nadzieją, w której szuka rady i ratunku? Czy naród, który posiada 2 miliony ludzi z wyższym wykształceniem może powiedzieć ze spokojem, że posiada inteligencję, i że jest dzięki temu na przykład dziesięć razy bogatszy od narodu, który ma dwieście tysięcy inteligentów?

Żeby dokładnie wyjaśnić o co mi chodzi posłużę się analogią z dziedziny militarnej. Za żołnierza uważamy każdego, kto nosi mundur wojskowy i jest wcielony do armii. Zapytajmy więc: czy naród, który posiada, powiedzmy 2 miliony mężczyzn, umundurowanych i nawet uzbrojonych, może powiedzieć, że posiada wojsko? Cóż to bowiem jest wojsko i do czego jest ono narodowi potrzebne? Czego naród oczekuje od chłopców, których do wojska wysyła i na utrzymanie których łoży zawrotne sumy? Czy po to, żeby mogli paradować w mundurach, śpiewać marszowe piosenki i żeby dziewczętom na ten widok serca topniały jak wosk? Oczywiście, nie. Wojsko ma sens i jest po to, żeby broniło. Żeby, gdy zajdzie potrzeba, potrafiło odeprzeć wroga, zapewnić bezpieczeństwo. Sens wojska i test wojska ujawnia się wtedy, gdy jest rzeczywiste zagrożenie, gdy trzeba walczyć. Nie wystarczą więc mundury, szable, akselbanty, czółgi, rakiety i łodzie nawet podwodne, żeby naród mógł uznać, że posiada wojsko.

Parę lat temu między Argentyną a Wielką Brytanią wybuchła wojna o Falklandy. Falklandy leżą ok. 500 km od wybrzeży Argentyny, a kilkanaście tysięcy kilometrów od wybrzeży Wielkiej Brytanii. Argentyna była krajem zmilitaryzowanym, rządziła nią junta generalska. Kraj to niezmiernie bogaty, posiadający pod bronią na pewno więcej wojska niż Wielka Brytania. Mundury, akselbanty, szwanc-parady. Po drugiej stronie na czele rządu baba, w wojsku służą wyłącznie ochotnicy, żadnych parad, defilad, oprócz zmiany warty przed Pałacem Buckingham. I ta baba wysyła na Falklandy parę tysięcy zawodowych żołnierzy, którzy w kilka dni rozstrzygają zbrojnie konflikt.

O którym z tych dwóch narodów możemy powiedzieć, że posiada wojsko?

Inny przykład. Najbardziej zmilitaryzowany kraj świata, Związek Sowiecki. Obecnie ok. 5 milionów żołnierzy, w roku 1941 zapewne niewiele mniej. Gdy dochodzi do wojny z Niemcami, całe to wojsko ucieka w takim popłochu, że Niemcy w ciągu paru tygodni przebywają tysiące kilometrów, dochodzą do Kaukazu, pod Moskwę, wiele milionów jeńców dostaje się do niewoli, z nich później tworzone są formacje wojskowe walczące po stronie niemieckiej, takie jak Russkaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armia gen. Własowa, armie Kozaków, Tatarów, Ukraińców. O którym z tych dwu narodów można powiedzieć, że posiadał wówczas wojsko?

Per analogiam chciałbym postawić sprawę inteligencji. Tak jak o wojsku nie decyduje statystyka, tak i o inteligencji nie decyduje liczba wydanych dyplomów czy tytułów naukowych. Inteligencja – to sztuka znajdowania wyjścia z trudnej sytuacji wtedy, gdy rutynowe zachowania nie wystarczają. Wtedy jest potrzebna inteligencja.

Czym jest inteligencja dla niepodległości?

Jak to się stało, że 70 lat temu Polska odzyskała niepodległość? Oczywiście, po pierwsze i przede wszystkim, stał się cud! Upadły na raz wszystkie trzy zaborcze potęgi: Rosja, Prusy i Austria. Ale przecież upadły nie tylko dla Polski. Upadły również i dla Ukraińców, i dla Białorusinów, i dla innych narodów. A przecież Ukraińców jest więcej niż Polaków, a temperament do bitki mają nie mniejszy. Więc pytanie **dłaczego?** jest tu całym na miejscu.

O odzyskaniu niepodległości przez Polskę zdecydowały trzy czynniki:

1. Upadek zaborców;
2. Czyn zbrojny Polaków;
3. Polska inteligencja.

Nie wiem, być może czynniki te należałoby wymienić w innej kolejności. W każdym razie, uważam, że wszystkie one były

konieczne i że bez któregośkolwiek z nich nie byłoby Niepodległej Polski.

Przedmiotem tych uwag jest polska inteligencja i na niej skoncentrujemy naszą uwagę. Historia podaje, że inteligencja polska wyodrębniła się jako warstwa społeczna po utracie niepodległości, po rozbiorach. Przypomnijmy: *Każdy naród, poturbowany przez historię, zawsze zwraca się z nadzieją do swojej inteligencji, w niej szuka ratunku, rady, programu.*

Inteligencja polska nie istniała przed rozbiorami. Musiała więc najpierw powstać. Nie było to łatwe. Najpierw cała nadzieja skoncentrowała się na czynie zbrojnym: *co nam obca przemoc wzięta, szabłą odbierzemy.* Stąd powstanie kościuszkowskie, stąd idea napoleońska, stąd Somosierra, stąd Legiony, stąd Elstera, a potem klęska powstania listopadowego. Dopiero klęska powstania uzmysłowiła Polakom, że gdy siły są tak nierówne, wówczas sama szabla nie wystarczy. Dlatego od powstania listopadowego datuje się to, co historycy nazywają „okresem inteligencji”.

Polacy postanowili szukać sposobu na niepodległość. Do tego konieczna była inteligencja. To wtedy powstaje wielka literatura narodowa, wielkie malarstwo narodowe, muzyka. Ale także polska myśl narodowa, ale także myśl społeczna, wielki ruch oświatowy. Ale także myśl organizatorska, powstają tysiące towarzystw gospodarczych, społecznych, naukowych, kulturalnych. Wszystko to jest wysiłek inteligencji. To ona przynosi przez dziesięciolecia niewoli myśl, ideę państwowości i niepodległości, ideę polskości. Trzeba pamiętać, że 90% mieszkańców ziem polskich stanowili chłopci, czy też, jak się wtedy mówiło, włościanie. To nie chłopci uratowali tożsamość narodową, ideę polskości, bo chłopci szybko przyjęli za prawowitą władzę zaborców, a *batiuszka car* był takim samym ojcem dla chłopca polskiego jak i dla tego spod Carycyzna czy Kazania. Ci sami chłopci mówili o sobie, że są „cesarscy”.

Niedawno gościł we Wrocławiu znakomity historyk angielski Norman Davies i podawał przykłady świadomości narodowej u potomków mieszkańców tych ziem, którzy potem zawędrowali do Ameryki. Okazuje się, że prawie nikt nie miał świa-

domości, że wywodzi się z ziem polskich, że np. Lwów to kulebka polskości itd.

Inteligencja, to przede wszystkim **zdolność samodzielnego myślenia**. Wysiłek twórczy, umysłowy polskiej inteligencji czasów niewoli zaowocował polską, oryginalną myślą polityczną, stworzeniem programów politycznych, wielkich koncepcji, które przygotowywały różne warianty rozwiązania sprawy polskiej.

Jakiś polityk zachodni, nie pamiętam który, powiedział o Polakach tamtego czasu, że Polacy to naród genialny, ponieważ posiadali programy działania na każdą ewentualność i bez względu na to, jak potoczyłyby się wypadki, Polacy byli, umysłowo i koncepcyjnie, przygotowani!

Dzisiaj mówi się wiele o potrzebie programu, że Polacy dzisiaj nie posiadają programu. Inni znowu twierdzą, że programy, owszem, są, że jest ich nawet zbyt wiele. Warto tu sobie przez chwilę pomedytować nad tym, **co to oznacza: mieć program?**

Mieć program – to nie wystarczy, żeby gdzieś, jakieś indywiduum, czy nawet grupa takowych, spisała na papierze różne, lepsze czy gorsze, propozycje „naprawy Rzeczypospolitej”. Takie propozycje rzeczywiście są i jest ich wiele. **Mieć program** – to znaczy mieć takie koncepcje, takie propozycje, które weszły w społeczny krwioobieg na tyle, że istnieją solidne grupy, które ten program uznają za swój i są gotowe do niezbędnej pracy i ofiar dla jego realizacji. Dopiero gdy istnieją takie grupy społeczne, dopiero wtedy można powiedzieć, że społeczeństwo posiada program.

Stworzenie takiego programu to nie jest jednorazowy wysiłek jakiegoś geniuszu intelektualnego, który taki program formułuje. Stworzenie programu to przede wszystkim uparta, konsekwentna praca nad pozyskaniem zwolenników, propagatorów, stworzeniem bazy społecznej wspierającej ten program. Nie jestem pewny, czy dzisiaj posiadamy jakiś tego rodzaju program? Ale jestem pewny, że takie programy stworzyła inteligencja polska w okresie niewoli. Przypomnę tylko trzy główne warianty sprawy polskiej, które dzisiaj identyfikujemy z nazwiskami Piłsudskiego, Dmowskiego i z tzw. „Szkołą Krakowską”.

Piłsudski – to program oparcia się o państwa centralne. Przede wszystkim Niemcy przeciwko Rosji. Dmowski – to z Rosją przeciwko odwiecznemu wrogowi polskości, Niemcom. Szkoła Krakowska – to rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o współpracę z Austrią.

Wymieńmy tu parę największych postaci, wybitnych polityków, mężów stanu, którzy tę ostatnią orientację tworzyli, jak Michał Bobrzyński czy Agenor Gołuchowski młodszy, którzy doszli do najwyższych stanowisk w cesarstwie austriackim i wiele dla sprawy polskiej działali. I nie należy mylić ich lojalizmu wobec cesarstwa z postawami takich renegatów jak Dzierżyński czy Marchlewski, którzy szli, aby *po trupie Polski wzniecić ogień rewolucji światowej na Zachodzie Europy*; czy takich „Polaków” jak Mieczysław Moczar, który pisał: (...) *My mówimy, że Związek Radziecki jest naszym bratem i największym przyjacielem. Ale jest to takie powiedzenie dla narodu. Natomiast dla nas, dla komunistów, Związek Radziecki jest naszą prawdziwą ojczyzną, a granice tej ojczyzny trudno określić: dziś są na Łabie, a jutro może na Gibraltarze (...).*

Więc **kiedy się wypełniły dni** zaborczych potęg i wybuchła wielka wojna ludów, o którą przez pokolenia modlili się Polacy, polska inteligencja nie zaprzepaściła szansy. Na tę chwilę czekała, na tę chwilę była przygotowana.

W pierwszym rządzie inteligencja polska zrozumiała, że teraz konieczny dla niepodległości Polski jest **czyn zbrojny**. To przecież nikt inny jak polska inteligencja przystąpiła do formowania wojska, wykorzystując wszystkie możliwości. Przecież to nie chłopci czy robotnicy poszli do Legionów – to przede wszystkim inteligenci. To oni tworzyli Pierwszą Kadrową i inne oddziały. Chłopci i robotnicy w owym czasie nie bardzo uświadamiali sobie potrzebę polskiego czynu zbrojnego. Do tego stopnia, że w ramach korpusów polskich tworzone były tzw. Legie Rycerskie. Cóż to była Legia Rycerska? Były to oddziały uformowane wyłącznie z oficerów! Była tak wielka przewaga oficerów Polaków napływających do Wojska Polskiego nad szeregowcami, że trzeba było utworzyć dla nich specjalne oddziały,

w których oficerowie służyli jako szeregowi! Dziś może się to komuś wydawać nawet zabawne: armia z samych „generałów”, ale przecież o czymś to świadczy!

Te legiony „polskich paniczyków”, to nie były oddziały pięknoduchów, którzy nie wiedzieli, z którego końca trzyma się szablę! Historia tych formacji polskich to dowód zmysłu organizacyjnego, talentów, pomysłowości, dyplomacji, odpowiedzialności i bezprzykładnego bohaterstwa. Jeżeli ktoś zapozna się z historią przemarszu 3 Dywizji Strzelców Polskich w lutym 1918 roku z Jelni do Bobrujska, albo przemarszu 3 Pułku Ułanów pod dowództwem rtm. Konstantego Plisowskiego, z Odessy do Bobrujska, to nie wiem czy na kartach jakiegokolwiek historii znajdzie przykłady większych wyczynów wojskowych! 1400 km marszu przez 40 dni, w największe mrozy, przy niezliczonej ilości większych i mniejszych potyczek po drodze, to epopeja większa niż wyczyny wszystkich Kmiciców i Wołodyjowskich razem! Wyczyn ten tak podsumowuje Henryk Bagiński (*Wojsko Polskie na Wschodzie*, Warszawa, 1921):

Z takim szwadronem polskich ułanów, wypróbowanych i zahartowanych w ogniu, karnych i oddanych, można było przeformować wzdłuż i wszerz całą Rosję. Toteż ułani, wyszedłszy z Odessy biedni, w większości na lichych koniach, przybyli do Bobrujska doskonale ubrani, na dzielnych rumakach, syci, w dobrym zdrowiu i w dodatku przyprowadzili 65 luzaków, doskonały tabor, kuchnię polową, aptekę, a nawet i pieniądze.

Myślę, że o tych sprawach warto pamiętać szczególnie dzisiaj, gdy pojawiają się nieprzewidywalne bariery dla zorganizowania jakiegoś tam strajku, utrzymania łączności między jednym a drugim zakładem itp. Utworzenie czegoś takiego jak I Korpus Polski z miejscem koncentracji w Bobrujsku, który trzeba było najpierw zdobyć, obronić i zamienić w twierdzę polskości, dokąd trzeba było ściągnąć oddziały polskie, które gdzieś wcześniej należało stworzyć – i to nie wtedy, gdy groziła jakaś tam grzywna czy kolegium, ale śmierć, często niezwykle

okrutna – to powinno być dla nas tematem do zastanowienia. Aby przejść 1400 km jak rotmistrz Konstanty Plisowski, czy jak generał Wacław Iwaszkiewicz, idący całą drogę z Jelni do Bobrujska pieszo – bo to była dywizja piechoty, a generał musiał dać przykład, a zatem przejść odległość większą niż z Wrocławia do Warszawy przy największych mrozach i bez przerwy w boju – trzeba było mieć głęboką motywację, głęboką świadomość, trzeba było posiadać w wysokim stopniu wszystkie te cnoty platońskie, które cechują OBYWATELA, a więc przede wszystkim MĘSTWO i MĄDROŚĆ. **Dla niepodległości Polski konieczne było istnienie inteligencji polskiej i Polska tę inteligencję miała.**

Czym niepodległość dla inteligencji?

Polska inteligencja wykorzystała sprzyjające warunki i doprowadziła do odzyskania niepodległości. A gdy powstała Niepodległa, która szeroko otworzyła ramiona dla wszystkich swoich synów rozsianych po świecie, przybiegli aby ją budować i na nowo tworzyć. A problemy były niesamowite. I rozwiązywali je. Szybko, skutecznie, efektywnie. O takich nazwiskach profesorskich jak Grabski, Kwiatkowski, Mościcki, Narutowicz, Wojciechowski i wiele innych, historia Polski nie zapomni i nie będą się one znajdowały w tym samym miejscu, co profesoro- wie Jabłoński czy Krasieński!

Niepodległość dla inteligencji polskiej oznaczała przede wszystkim WOLNOŚĆ. Wolność nie tylko w tym najbardziej zewnętrznym wyrazie, jak wolność pracy, zawodu, podróżowania, inicjatywy. Była to przede wszystkim wolność tworzenia we wszystkich dziedzinach. Wolność dla inteligencji jest jak powietrze. Dopiero w warunkach wolności naprawdę rozkwitają siły twórcze i talenty.

Tak się składa, niestety, że wielkie talenty umysłu nie zawsze idą w parze z odwagą. Tylko nieliczni potrafią łączyć inteligencję z odwagą cywilną. Twórca zagrożony przez przemoc i gwałt najczęściej chowa się do jakiejś skorupy i zamraża swój

talent. Dopiero w warunkach wolności wszystko to odżywa i kwitnie. I tak się stało w Niepodległej. Rozkwitła polska nauka, rozkwitła sztuka, rozkwitła poezja. Ale może przede wszystkim, nade wszystko, rozkwitła polska oświata.

Polska Niepodległa potrzebowała inteligencji, nie dla jakichś tam propagandowych celów, nie dla utrzymania przy życiu nienawistnego Polakom systemu społecznego, ale dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa, dla zapewnienia Polsce wśród narodów świata miejsca zgodnego z Jej aspiracjami. I tę inteligencję potrafiła docenić i potrafiła stworzyć jej warunki właściwej pracy i rozwoju.

Żeby mnie nie posądzono o gołosłowność przytoczę trochę danych liczbowych. Według informacji, jaką znalazłem w Encyklopedii Gutenberga z r. 1931 **Polska Niepodległa przeznaczała na kształcenie każdego młodego człowieka kwotę równą tej, jaką wydawał najbogatszy wówczas kraj świata, Stany Zjednoczone – 67 i pół dolara!** Trzeba się zamyślić nad tym, jaki to był ogromny wysiłek dla społeczeństwa o wiele biedniejszego od Stanów Zjednoczonych! 15% budżetu państwa przeznaczone było na szkolnictwo! Natomiast prawie drugie tyle społeczeństwo polskie łożyło na oświatę z funduszy społecznych i samorządowych. Wydatki te dorównywały wydatkom na wojsko. Na wojsko przecież nie malowane, jak w piosenke, lecz wojsko, które parę lat wcześniej potrafiło obronić niepodległość kraju przed bolszewicką nawałą!

Polska Niepodległa stworzyła więc swojej uczącej się młodzieży odpowiednie materialne warunki kształcenia, **ale przede wszystkim dbała o wysoki poziom nauczającej kadry!** I to nie drogą pozorów, jakichś tam akademii ku czci, jakichś tam „dni nauczyciela”, tylko dając im swobodę nauczania i **odpowiednio ich wynagradzając.**

Według Polskiego Prawa Urzędniczego w II RP istniało 16 grup uposażenia funkcjonariuszy państwowych. W tych grupach nauczyciele z cenzusem akademickim znajdowali się w grupach **od 8 -mej do 4-tej.** Przyjrzyjmy się tabeli, która ilustruje, jak kto był traktowany w Niepodległej:

Grupa uposażenia	Stanowisko	Ilość punktów	Przybliżone wynagrodzenie
IV	Profesor zwyczajny Generał brygady Komendant Główny PP Konsul Generalny I klasy Wojewoda Delegat Rządu w Wilnie	1400-1800	1000 zł
V	Profesor nadzwyczajny Nauczyciel po 27 latach Pułkownik Nadinspektor PP Wicewojewoda Dyrektor PAT	1100-1600	800 zł
VI	Nauczyciel po 15 latach Podpułkownik Podinspektor PP Starosta	800-1175	570 zł
VII	Adiunkt Nauczyciel po 6 latach Rotmistrz Nadkomisarz PP	600-900	430 zł
VIII	Starszy asystent Nauczyciel początkujący Podkomisarz PP Porucznik	480-680	340 zł

A zatem nauczyciel z dyplomem uniwersyteckim po 15 latach pracy uzyskiwał pensję starosty czy podpułkownika, tj. ponad 500 zł, a zaczynał od pensji podkomisarza policji, która wynosiła ponad 300 zł. Trzeba pamiętać, że za ok. 100 zł można było kupić konia, a za 80 zł krowę. Za 120 zł można było wy-

nając pomoc domową na cały rok! Nie mógł więc nauczyciel zarobków swoich porównywać z pensją posterunkowego, ponieważ posterunkowy był dopiero w 13-tej grupie uposażenia, z pensją stukilkudziesięciu złotych. Polska Niepodległa potrzebowała policjantów, ale jeszcze bardziej potrzebowała wykwalifikowanych nauczycieli i dawała temu wyraz! Nauczyciele otrzymali możliwości pracy z młodzieżą. Prawo nie dopuszczało, żeby nauczyciel pracował na dwóch etatach, biegał z lekcji na lekcję czy od szkoły do szkoły, żeby dorobić na przeżycie do pierwszego. W szczególnych okolicznościach mógł uczyć w godzinach nadliczbowych w wymiarze, maksymalnie, 1/4 etatu. Nie było hańbą dla docenta uniwersytetu uczenie w szkole, skoro prestiż społeczny nauczyciela był wysoki, a pobory równe poborom starosty czy nawet wojewody.

Ta praca przyniosła efekty. Nie dane było Polsce długo cieszyć się wolnością, ale gdy zwała się na nią hitlerowsko-bolszewicka nawała, to opór zaborcom stawiało już całe świadome swojej polskości społeczeństwo. I znowu inteligencja stała na czele tego oporu. To ona przystąpiła natychmiast do organizowania Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, całej sieci tajnych szkół podstawowych, średnich i wyższych.

Obaj okupanci doskonali wiedzieli, że jeśli chcą ujarzmić naród polski, to muszą w pierwszym rzędzie zniszczyć jego inteligencję. Zabrali się też do tego rzeźniczego dzieła bez zwłoki. W tym dziele słowo **Katyń** zajmuje miejsce poczesne nie dlatego, że jest to jedna z najbardziej krwawych **białych plam** w historii stosunków polsko-sowieckich, ale przede wszystkim dlatego, że w trzech obozach zagłady – w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, skoncentrowana była **sama inteligencja!** Około 15 000 oficerów – mężczyzn + jedna kobieta (ppor. pilot Janina Lewandowska, córka generała Józefa Dowbór - Muśnickiego, dowódcy I Korpusu Wojska Polskiego na Wschodzie w czasie I wojny światowej).

Potem jeszcze, w następstwie II wojny światowej podstępem, gwałtem, przemocą, wbrew najuroczystszyemu zapewnieniu, konwencjom i paktom, wbrew umowie jałtańskiej, został Polsce narzucony ustrój komunistyczny.

Czym jest komunizm dla inteligencji? Czym inteligencja w komunizmie?

Każdy, czyją ambicją jest zniewolenie społeczeństwa, narzucenie mu obcych wzorów, zwyczajów, zachowań musi rozprawić się z inteligencją albo tę inteligencję sobie podporządkować. Komunizm jest szczególną, jedyną w swoim rodzaju formą zniewolenia społeczeństwa. W komunizmie inteligencja okazuje się być do niczego nie potrzebną. Wielki Mag komunizmu, Włodzimierz Lenin, posunął się do stwierdzenia, że w *komunizmie i kucharka może rządzić państwem*. Tak, istotnie, jest to taka fantastyczna konstrukcja społeczna, w której premierem z jednakowym skutkiem może być kucharka i najznakomitszy profesor najznakomitszego uniwersytetu! Nie ma klas, wszyscy są równi, pracę wykonują maszyny, każdemu według potrzeb. Cała mądrość, cała wiedza, wszechwiedza, w głowie awangardy klasy robotniczej, a awangardą tej klasy jest PARTIA. Ta partia to z kolei, jak wiadomo, LENIN, a po śmierci Lenina ewentualnie Stalin. On, wódz najwyższy i najmądrzejszy wie wszystko, nad wszystkim czuwa, wszystkiego dogląda! Obojętnie czy będzie to fizyka jądrowa, biologia czy językoznawstwo – gdzie tu miejsce dla inteligencji? Dla inteligencji, której cechą najbardziej podstawową jest **zdolność i nawyk samodzielnego myślenia**? Nie, w komunizmie nie ma dla niej miejsca. Podstawowa cecha inteligenta staje się zawadą, chorobą, nieszczęściem, przyczyną samych kłopotów i tragedii.

Co robi komunizm z inteligencją, jeśli pomimo wszystko uda się temu przeżytkowi burżuazyjnych czasów przeżyć pożo-gę rewolucji i **tworzenie władzy ludowej**? Komunizm musi ją albo zniszczyć, albo przetworzyć w **inteligencję nowego typu**. To jest taka, która nie będzie zadawała kłopotliwych pytań, która nie będzie poszukiwała nowych dróg, nowych rozwiązań, która zaakceptuje fakt, że wszystkie drogi zostały już wyznaczone, plany opracowane i ogłoszone. W ten sposób zaakceptuje swoją nową rolę – rolę **karbowego nad procesem produkcji**. Jest to pewna mutacja policjanta, tyle tylko, że bez pały. (Choć i to niezupełnie: w 1968 roku partyjnych pracowników In-

stytutu Badań Jądrowych w Świerku, największego w Polsce instytutu badawczego, zwieziono do jednej z sal kinowych w Warszawie i dano im do rąk policyjne pały, z którymi mieli iść i przywoływać do porządku studentów. Tylko jeden człowiek, słownie **jeden jedyny z całego tego towarzystwa**, docent Krzysztof Żarnowiecki, odmówił wzięcia pały i opuścił czcigodne zgromadzenie! Został za to wyrzucony zarówno z partii, jak i z pracy w IBJ!) Gdzie tam jednak inteligentowi do policjanta! Skoro policjant lepiej wypełnia rolę nadzorcy i karbowego niż jakiś tam inteligent, nie zadaje swoim wierzchnikom kłopotliwych pytań, jest lepiej wyszkolony w pałowaniu, nic dziwnego, że władza ludowa wyżej sobie ceni jego usługi. Wyżej od usług nauczyciela, lekarza czy inżyniera, i odpowiednio do tego wynagradza.

Przyjrzyjmy się, w największym skrócie, jak komunizm w Polsce rozprawił się z polską inteligencją i jak na jej miejsce wykreował nową warstwę społeczną – **inteligencję nowego typu**.

Sposób pierwszy: wyrżnięcie, fizyczna eliminacja.

Po Katyniu, po powstaniu warszawskim, po Wilnie, Lwowie, po łagrach Gułagu, przyszły kazamaty ubeckich katowni Wronek, Rawicza, Mokotowa, Wrocławia i dziesiątków czy setek innych, gdzie torturami, kulą, żelazem wymordowano tyle polskiej inteligencji, ile tylko się dało.

Sposób drugi: najlepiej opisany w głębokim studium Czesława Miłosza „Zniewolony Umysł”: Ketman i pigułki **Murti-Binga**, o których pisał w swojej proroczej książce „Nienasycenie” Stanisław Ignacy Witkiewicz. Miłosz opisuje cały perfidny, diabelski mechanizm zniewalania umysłu intelektualisty, przeobrażającego się w inteligenta nowego typu, którego podstawową cechą jest **najpierw strach przed myśleniem na własny rachunek**, a później już prawie dobrowolny wysiłek w niesieniu lokajskich usług na użytek nowych władców. Później, pod koniec lat siedemdziesiątych, temat ten rozwinął Piotr Wierzbicki w znakomitym pamflecie na **inteligencję nowego typu** pt. „Traktat o gnidach”.

Sposób trzeci: przemiał pokoleniowy.

W jaki sposób maksymalnie utrudnić dostęp do zawodów inteligentnych dzieciom z inteligentnych rodzin, a maksymalnie ułatwić **awans społeczny** dzieciom robotników i chłopów? Był to cały, istniejący zresztą do dzisiaj, system przywilejów, punktów preferencyjnych itp. Odbywało się to, rzecz jasna, pod szczytnymi hasłami „wyrównywania szans” i „sprawiedliwości społecznej”, ale chodziło o to, żeby do zawodów inteligentnych przyszli ludzie bez tradycji i bez świadomości społecznej roli inteligenta. Ludzie, którzy byliby wdzięczni władzy ludowej za ten niebywały awans.

Pamiętam jak przed laty wicepremier i członek Politbiura, pan dr Mieczysław Rakowski, na jakimś zebraniu przed kamerami telewizyjnymi, wygrażał, że gdyby nie władza ludowa, to on – syn chłopca – i inni tacy jak on, pasaliby krowy! Być może pan Rakowski ma rację, ale pozostaje sprawą otwartą, czy społeczeństwo polskie miałooby czego żałować?..

Sposób czwarty, może najbardziej skuteczny: system awansu i kariery.

Czy ordynatorem szpitala, dyrektorem kliniki można zostać dlatego, że się jest znakomitym chirurgiem czy genialnym diagnostą? Czy dyrektorem szkoły zostaje się dlatego, że się jest znakomitym wychowawcą, wspaniałym dydaktykiem? Czy dyrektorem fabryki zostaje się dlatego, że się jest świetnym fachowcem, konstruktorem, wynalazcą? Czy profesorem uniwersytetu dlatego, że się jest wielkim uczonym, odkrywcą nowych dróg? W sytuacji, gdy z mocy ustawy o przyjęciu do pracy na stanowisko asystenta decyduje zgoda instancji partyjnej, gdy każdy awans musi być – z mocy prawa! – uzgodniony z grupą partyjną, gdy nawet podanie o wyjazd służbowy za granicę musi mieć parafę partyjnego grupowego, wszystko to są pytania retoryczne. W ten sposób, dzięki systematycznym wysiłkom w ciągu 40 lat PRL, z zastosowaniem wszystkich metod „ubogich” i „bogatyh”, w miejsce inteligencji została wprowadzona nowa warstwa – właśnie **inteligencja nowego typu**. Grupa społeczna, która dokładnie tak się ma do inteligencji, jak falsyfikat do ory-

ginału. Mamy dziś ponad półtora miliona ludzi z dyplomami wyższych uczelni, ale **czy mamy inteligencję?**

Podobno teraz ma już być inaczej. Po ostatnim posiedzeniu Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa na temat polityki kadrowej państwa, wszystko ma się zmienić. Ponieważ to nie tylko społeczeństwo znalazło się w pułapce, ale i komunistom nie bardzo się udało budowa socjalizmu, czy jak go tam nazywają. Kiedy gołym okiem widać, że wszystko się sypie, wali, teraz i im przydałoby się mieć jakichś ludzi, którzy potrafią samodzielnie myśleć. Tylko skąd ich wziąć?

Co na to naród? Co społeczeństwo polskie? *Każdy naród, poturbowany przez historię, zwraca się z nadzieją do swojej inteligencji, w niej szuka ratunku, rady, programu...* Do kogo ma się dzisiaj zwrócić naród polski?

I oto na naszych oczach zaczyna się dokonywać proces niezwykły, proces nowy, a właściwie stary:

Proces odradzania się inteligencji polskiej

Nie jestem historykiem, nie potrzebuję po aptekarsku odmierzać zasług, ale podejrzewam, że historia nie obali mego twierdzenia, że cezurą dla ewolucji polskiej inteligencji jest Sierpień 1980. Uważam, że od tej daty należy liczyć odradzanie się polskiej inteligencji, odnajdywanie przez nią swego właściwego powołania, odchodzenie od roli lokaja systemu na rzecz służby społeczeństwu i narodowi.

Nie jest to proces łatwy. Sierpień w historii Polski był fenomenem pod wieloma względami. Na czele wielkiego ruchu odnowy społecznej po raz pierwszy w dziejach stanęli przywódcy robotniczy. Tego nigdy i nigdzie przedtem nie było. Był wprawdzie kiedyś szewc Jan Kiliński, ale poza tym zawsze na czele stawali inteligenci. Tym razem na czele ruchu stanęli ludzie o nazwiskach Wałęsa, Frasyniuk, Bujak, Lis, Rozpłochowski, Jurczyk i im podobni. Polscy robotnicy znaleźli sobie autorytety we własnym środowisku, a nie wśród inteligencji. Ale jakże mieli je znaleźć wśród inteligencji, której nie było? Gdzie mieli szukać doradców, ekspertów, autorytetów politycznych,

skoro nie było programów, nie było elit? Więc brali za doradcę każdego, kto się pierwszy zgłosił, a jeśli zgłaszał się profesor czy docent, to już byli w siódmym niebie! A jeśli jeszcze ten docent czy profesor co drugie słowo mówił „podmiotowość”, „sowietyzacja” itp., to już na pewno był „swój”, w odróżnieniu od „ubeków” czy „prowokatorów”, skorych do zadawania niewygodnych pytań.

Opublikowane materiały z posiedzeń Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, materiały z I Krajowego Zjazdu i wiele innych dokumentów odślaniają cały bezmiar zagubienia, rozpaczliwego poszukiwania właściwej koncepcji i jakiegokolwiek programu.

Czyż można się dziwić, że wypadki przebiegały tak jak przebiegały? Naród pozbawiony inteligencji jest ślepy, nie ma do kogo udać się po radę, ratunek, po program. 16 miesięcy to za mało, żeby odrobić spustoszenia 40 lat. Jednakże proces odzyskiwania inteligencji się zaczął. I kiedy ogłoszono stan wojenny, to po wygaśnięciu strajków, właśnie ta tworząca się inteligencja wzięła na swoje barki główny ciężar walki. Niejeden raz przesłuchujący nas oficerowie Służby Bezpieczeństwa czynili zarzut, że jaka to tam „Solidarność” – to przecież prawie sama inteligencja! Zarzut ten niejednokrotnie podnoszony był publicznie.

Może to jest zarzut trafny. Ale tego zarzutu polska inteligencja wstydić się nie ma powodu. Tak, to inteligenci w pierwszym rządzie konstruowali ramki, sita, obsługiwali powielacze, kradli papier, farbę, rozwinęli na ogromną skalę wydawnictwa podziemne, kolportaż, zaczęli zakładać biblioteki zakazanych książek, tworzyć grupy samokształceniowe. Robili to, oczywiście, nieudolnie. Książki nie zawsze były najlepsze, artykuły kiepskie. Dopiero zaczęli odkrywać swoje inteligentne powołanie.

Proces odzyskiwania inteligencji, tworzenia inteligencji, nie jest procesem na dni, tygodnie czy miesiące. Wykpiwają nas dzisiaj czołowi dialektycy systemu, Urbanowie i Rakowscy, że nie mamy programu. Niestety, taka jest prawda. Czesław Miłosz w „Zniewolonym Umyśle” podaje kilka przykładów dialektyki:

Dialektyka: przewidzieć, że dom się spali, potem rozlać benzynę koło pieca. Dom się pali, moje przewidywania są spełnione. Dialektyka: przewidzieć, że twórczość artystyczna niezgodna z realizmem socjalistycznym będzie bez wartości, po czym umieścić artystę w warunkach, w których taka twórczość jest bez wartości. Przewidywania są spełnione.

Dialektyka: wyróżnić, przemielić inteligencję narodu, zastąpić ją atrapą, a potem oskarżyć go, że nie ma programu! Ale i oni, ci dialektycy, też niestety nie mają programu. Dialektyka to nie program. Dialektyka to sztuczki słowne, pseudorozumowanie, na które ludzie nabierają się tylko wtedy, gdy zatracili nawyk samodzielnego myślenia.

Ci dialektycy ogłosili niedawno wspaniały program naprawy, który podsumował nowy ich inteligent-robotnik, pan Miódowicz: *Micha, dach nad głową, czyste powietrze dla wnuków.* Prawda, jakie to proste? I od czegoż zaczęli ten cudowny program naprawy? Od rozwiązania Stoczni Gdańskiej! A osłupiałemu społeczeństwu pozostawili zadumę nad tym, czy rozwiązanie Stoczni, to krok w stronę rolnictwa, czy budowania dachu nad głową, czy czystego powietrza dla wnuków?

Wy, którzyście się dzisiaj tutaj zebrali, zadeklarowaliście chęć bycia inteligencją polską. Od was tylko zależy, czy będziecie **inteligencją nowego typu** czy tą, do której naród, w chwili próby, zwróci się po radę, program, ratunek. Proces odtwarzania polskiej inteligencji się rozpoczął. I trwa. I jest nie do zatrzymania. Już drugi raz nie pomogą **pigułki Murti-Binga**, nie pomoże Ketman. A na proces fizycznej eliminacji jest już chyba za późno. Naród polski zaczyna powoli odzyskiwać swoją inteligencję. Musi ją odzyskać, jeśli chce znaleźć drogę do niepodległości. I odzyska ją.

KRYTERIUM INTENCJI I KOMPETENCJI

*11 listopada 1998, podczas Konferencji Dydaktyków Fizyki w Borowicach k. Jeleniej Góry, wygłosiłem krótką prelekcję pt. „Niepodległość a sprawa uposażeń nauczycieli”. Zreferowałem w niej „Ustawę o uposażeniach funkcjonariuszów publicznych i wojska” z dnia 9 października 1923 roku. Ustawa ta przyznawała nauczycielom szkolnym i akademickim **najwyższy** status społeczny w hierarchii zawodowej II Rzeczypospolitej, zrównując uposażenie pełnokwalifikowanego nauczyciela gimnazjalnego po 25 latach pracy z uposażeniem nadinspektora Policji Państwowej, pułkownika czy wicewojewody, a pensję profesora zwyczajnego z pensją Głównego Komendanta Policji lub generała brygady.*

Zwraca uwagę data uchwalenia tej Ustawy. Polska Niepodległa decyzję tę podjęła u samego zarania swojej państwowości, kiedy zaledwie zakończyła się krwawa wojna polsko-bolszewicka. Gospodarka kraju była w ruinie, wyniszczona rozbiorami, wojnami i gigantycznymi procesami scaleniowymi trzech zaborów. Z pewnością nie da się zarzucić politykom II RP, że nie doceniali problemów gospodarczych, bezpieczeństwa, rolnictwa czy hutnictwa. To w końcu oni, w krótkim czasie, wybudowali nowoczesny port morski i nowoczesne miasto, które do dzisiaj zachowały swój status. Natomiast wszystkim, którzy podnoszą problemy nauki i oświaty w Polsce, od ponad pół wieku odpowiada się to samo: **kołdra jest za krótka**, nie można na wszystko nastarczyć pieniędzy!

Kołdra jest za krótka zawsze i wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną i w każdym kraju. Wszędzie trzeba wybie-

rać. Ale to budżet państwa ustala jego priorytety, jego hierarchię potrzeb i celów. II Rzeczpospolita oddała edukacji polskiej młodzieży priorytet najwyższy. W III RP, tak jak w PRL, nauczyciel szkolny i akademicki posiada status społecznego pariasa. Mamy tu więc do czynienia z **hierarchią potrzeb odwróconą** w porównaniu do tej jaką stosowała II RP! Nic więc dziwnego, że badania socjologiczne, jak o tym pisze prof. Hanna Świada-Zięba z Uniwersytetu Warszawskiego, wykazują, że **polska młodzież traci poczucie państwowości polskiej!** Państwo Polskie, przedmiot tęsknoty i marzeń pokoleń Polaków, zdobyte i okupione hekatombą krwi, cierpieniami i męką dziesiątków milionów, przestaje mieć jakąkolwiek wartość dla polskich studentów, dla polskich licealistów A.D. 1998!

Taka jest, niepełna zresztą, cena, jaką Polska płaci za **ponad pół wieku pogardy dla zawodu nauczyciela. Za fałszywe, pełne hipokryzji akademie z okazji „dni nauczyciela”**, za lata prymitywnej partyjnej propagandy, za nędzne ochłapy pensji, nigdy nie wystarczające na przeżycie od pierwszego do pierwszego. Za to, że nauczyciel nie ma czasu i sił, aby zająć się pracą **wychowawcy** młodego pokolenia, aby oddać do dyspozycji uczniów swoje talenty i energię.

Oprócz tej ceny Polska płaci cenę cywilizacyjną. Nie znajdzie się dzisiaj na świecie jakiegokolwiek produktu, który byłby wizytówką naszego kraju. Ze świecą szukać trzeba osiągnięć naukowych naszych uczonych, powiększa się lawinowo nasz dług państwowy, a nadwyżka importu nad eksportem sięga rocznie kilkunastu miliardów dolarów! Zamiast tego mamy nową, zmodyfikowaną **propagandę sukcesu**: premier Balcero-wicz – notabene aby uzyskać tytuł profesora musiał wpierv zostać ministrem finansów i wicepremierem – uznany zostaje za... mistrza świata w dziedzinie finansów! A Polska, tak jak za Gierka, znowu stała się „tygrysem gospodarczym” i prześcignęła już wszelkie inne tygrysy azjatyckie i jakie tam jeszcze!

Tę propagandę sukcesu najlepiej obnaża opisany wyżej stosunek naszej młodzieży do naszej państwowości. Albowiem młodzież **doskonale wyczuwa fałsz i zakłamanie!** Cóż bowiem ma ich dzisiaj wiązać z polskością, skoro nawet w mateczniku

polskości, w Częstochowie, nie ma jednej **polskiej restauracji!** Są tylko McDonalds'y, Pizza Hut, trattorie i puby; skoro Polskę zalewa fala zachodnich supermarketów – jakby Polacy nie mieli pojęcia o handlu; skoro nawet stacje benzynowe muszą być zachodnie – jakby nie wiadomo jaką sztuką było nalewanie benzyny do baku; skoro zamiast Świętego Mikołaja polskie dzieci mają „mikołajki” i „skarpety”, skoro polska młodzież świętuje „walentynki”...

Jeśli już dokonał się gospodarczy podział świata, to jedyną nadzieją Polski jest **inwestycja w kształcenie młodzieży na najwyższym poziomie!** Kto tego nie widzi i nie rozumie, temu należy odmówić **prawa do pełnienia jakichkolwiek funkcji publiczno-politycznych w Polsce!** Ponieważ jego działanie będzie tylko szkodzić Polsce. Sprawa uposażeń nauczycieli szkolnych i akademickich powinna stanowić probierz, kryterium intencji i kompetencji polityków i organizatorów życia społecznego.

6 grudnia 1998

Wrocław, 10 lipca 1998

LIST OTWARTY
przede wszystkim
Do Wielce Szanownych
Profesorów Zwyczajnych i Nadzwyczajnych RP

Dotarł do mnie podniosły Apel z dnia 26 czerwca br., w którym zebrani w *Gmachu Sejmu RP* przedstawiciele polskich ośrodków akademickich i naukowych zwracają się do Sejmu, Senatu i Rządu, aby w przyszłorocznym budżecie wykazali zrozumienie *niezbędnych potrzeb polskiego szkolnictwa wyższego i nauki* i żeby to *zrozumienie* znalazło wyraz w *wymiernym wzroście nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę*.

Apel ten rozsyłany jest do pracowników nauki w Polsce z prośbą o solidarność i poparcie.

Żałować należy, że zebrani przedstawiciele, w obecności zresztą Panów Ministrów Zdrady i Bauca, nie uznali za stosowne powiedzieć wyraźnie **co rozumieją przez określenia: niezbędne i wymierne?** Nie można przecież wyobrazić sobie, żeby PT Profesorowie Buzek, Balcerowicz, Handke i tylu innych nie chcieli uwzględnić w swoich planach budżetowych *niezbędnych potrzeb* i to w sposób jak najbardziej *wymierny*! Jeżeli ta „wymierność” nie satysfakcjonuje *przedstawicieli ośrodków* to tym bardziej powinni jasno i wyraźnie powiedzieć **ILE i O ILE?** Gdyby takie **jasne i wyraźne** określenia padły, to byłaby to zarówno konkretna propozycja dla Rządu, Senatu i Sejmu jak i podstawa do twórczej dyskusji akademickiej. A tak, jak to jest w tej chwili, zajęty poważniejszymi problemami rząd profesora Buzka nadal nie wie, czego naprawdę oczekują od niego Jego Koledzy Profesorowie?

Z powyższych powodów zgłaszam propozycję, która w sposób łatwy i prosty rozwiąże dylematy Rządu, a także zaspokoi oczekiwania ośrodków i środowisk. Ponieważ PT Sygnatariusze Apelu powołują się na tradycje II RP, **proponuję wprowadzić w życie Ustawę z dnia 9 października 1923 r. „O uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska” (Dz. U. R. P. Nr 116 z r. 1923, poz. 924, str. 1389)**. Ponieważ nie wszyscy łatwo znajdą dostęp do tego dokumentu, przypomnę, że Ustawa ta, przykładowo, **zrównuje uposażenia:**

1. Profesorów zwyczajnych z uposażeniami dyrektorów departamentów, komendanta głównego policji, wojewodów, generałów brygady itp.;

2. Profesorów nadzwyczajnych i nauczycieli gimnazjalnych po 27 latach pracy z uposażeniami: wicewojewodów, pułkowników, komandorów, nadinspektorów PP, prezesa GUC itp.

3. Nauczycieli po 15 latach pracy z podinspektorami PP, podpułkownikami i starostami;

4. Adiunktów i nauczycieli po 6 latach z nadkomisarzami PP, kapitanami WP;

5. Nauczycieli zaraz po mianowaniu z podkomisarzami PP, porucznikami WP i referendarzami w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Warto podkreślić, że wprowadzenie tej Ustawy w życie **nie wymaga żadnych nakładów finansowych!** Przeciwnie: zrównanie wymienionych uposażeń wygospodaruje od razu znaczne środki finansowe, które można przeznaczyć na inne, społecznie ważne cele, np. reformę administracji. Można spokojnie pójść o zakład, że na drugi dzień po jej uchwaleniu, rząd profesora Buzka wystąpi z projektem budżetu z nadmiarem spełniającym oczekiwania sygnatariuszy Apelu z 26 czerwca!

Wszystkich, którzy się ze mną w tej sprawie solidaryzują proszę o rozsyłanie tego Listu Otwartego i o kontakt.

Jerzy Przystawa
(nauczyciel szkolny i akademicki od 38 lat)
Instytut Fizyki Teoretycznej
Uniwersytet Wrocławski
e-mail: przystaw@ift.uni.wroc.pl

USTAWA
z dnia 9 października 1923 r.
O uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska
(Dz. U. R. P. Nr 116 z r. 1923, poz. 924, str. 1389)

CZĘŚĆ I
Postanowienia ogólne

Art. 1. Ustawa niniejsza normuje uposażenie funkcjonariuszów państwowych i wojska. Funkcjonariuszami państwowymi w rozumieniu niniejszej ustawy są: urzędnicy, państwowi urzędnicy niżsi, funkcjonariusze policji państwowej, etatowi pracownicy państwowi kolei żelaznych, pracownicy poczt, telegrafów i telefonów oraz nauczyciele wszystkich państwowych szkół publicznych.

Uposażenie sędziów i prokuratorów reguluje osobna ustawa.

Art. 2. Ustanawia się 16 grup uposażenia, w każdej zaś grupie uposażenia pewną ilość szczebli.

Art. 3. Wysokość uposażenia oznacza się w punktach ustalonych w następującej tabeli:

GRUPA UPOSAŻENIA	SZCZEBLE UPOSAŻENIA						
	A	B	C	D	E	F	G
I	2600						
II	2200	2300	2400				
III	1800	1900	2000	2100			
IV	1400	1500	1600	1700	1800		
V	1100	1200	1300	1400	1500	1600	
VI	800	875	950	1025	1100	1175	
VII	600	660	720	780	840	900	
VIII	480	520	560	600	640	680	
IX	390	420	450	480	510	540	
X	330	350	370	390	410	430	450
XI	270	290	310	330	350	370	390
XII	240	255	270	285	300	315	330
XIII	210	225	240	255	270	285	300
XIV	180	195	210	225	240	255	270
XV	150	165	180	195	210	225	240
XVI	130	140	150	160	170	180	190

Kwotę uposażenia miesięcznego otrzymuje się przez pomnożenie jednakowej dla wszystkich grup uposażenia mnożnej (art. 5) przez liczbę punktów odpowiedniej grupy i szczebla.

W okresie przejściowym (sanacji Skarbu) zmienia się tabelę, podaną w artykule niniejszym, w ten sposób, że do liczby punktów w każdym szczeblu wszystkich grup dodaje się tytułem dodatku regulacyjnego 70 punktów. Dodatek regulacyjny ulegać będzie stopniowej redukcji po 10 punktów w okresach półrocznych (art. 6, ustęp 1), począwszy od terminu, który ustali Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu, w zależności od wyników akcji sanacji Skarbu.

Art. 4. Na czas trwania wyjątkowych warunków ekonomicznych ustanawia się dla utrzymującego rodzinę dodatek ekonomiczny, wynoszący na każdego członka rodziny, nie więcej jednak niż na 5 członków, po 45 mnożnych miesięcznie.

Jednocześnie ze zmniejszaniem się, określonego w art. 3 dodatku regulacyjnego o 10 punktów dodatek ekonomiczny ulegać będzie w tych samych terminach redukcji o 1 mnożną, aż do wysokości 38 mnożnych.

Do rodziny w rozumieniu ustawy niniejszej należy:

- a) żona, wyjąwszy wypadki, gdy pobiera uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji państwowej, albo gdy jest sądownie separowaną, a na mężu nie ciąży obowiązek alimentacji;
- b) mąż zupełnie nie zdolny do zarobkowania;
- c) dzieci ślubne i uprawnione, tudzież pasierby – do ukończenia lat 18, jeżeli zaś uczęszczają do szkół publicznych, lub wskutek ułomności fizycznych, umysłowych, albo nieuleczalnej choroby nie mogą na swoje utrzymanie zarabiać – do ukończenia lat 24.

W wypadkach ułomności fizycznej, umysłowej, albo nieuleczalnej choroby, jako też w wypadkach, gdy studja przewlekły się ponad wiek 24 lat z powodu: służby wojskowej, odbytej na skutek zarządzenia mobilizacji lub częściowego uzupełnienia wojska do stopy wojennej, albo z powodu pełnienia w tym czasie służby ochotniczej – właściwa władza naczelna może w drodze wyjątku uwzględnić dzieci w wieku ponad 24 lat.

W razie, gdy na mężu ciąży obowiązek alimentowania żony, suma dodatku ekonomicznego na żonę nie może przewyższać sumy alimentacji.

Dzieci i pasierbów, które weszły w związki małżeńskie, albo które same się utrzymują lub posiadają własne zaopatrzenie nie uwzględnia się przy wymiarze dodatku ekonomicznego.

Ponadto Rada Ministrów władna jest przyznać funkcjonariuszom i wojskowym, pełniącym służbę w stolicy i na kresach, procentowo obliczony dodatek do uposażenia.

Art. 5. Jako pierwszą mnożną ustala się na dzień 1 października 1923 r. kwotę 11 600 mkp. Kwota ta odpowiada kosztom utrzymania w pierwszej połowie września 1923 roku. W przyszłości wysokość mnożnej w markach pol., ewentualnie w złotych pol., określi każdorazowo na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu Rada Ministrów, najpóźniej 20 dnia każdego miesiąca kalendarzowego na następnym miesiącu, biorąc pod uwagę zmianę wysokości kosztów

utrzymania w okresie od dnia 15 ubiegłego miesiąca do dnia 15 bieżącego miesiąca oraz zmianę dodatku regulacyjnego. W razie wzrostu kosztów utrzymania w drugiej połowie miesiąca, przekraczającego 15%, zarządzi Rada Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, by wypłacono dnia 16 tytułem dopłaty na pobory tego miesiąca kwotę, o którą należałoby zwiększyć uposażenie, biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania w drugiej połowie ubiegłego miesiąca.

Art. 6. W obrębie danej grupy uposażenia przejście na szczebel wyższy odbywa się automatycznie co 3 lata w stałych terminach półrocznych: 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

Termin posunięcia z jednego szczebla uposażenia do następnego ustala się w ten sposób, że czasu od dnia mianowania (awansu) do najbliższego terminu posunięć nie uwzględnia się.

Do czasokresu posunięć nie zalicza się:

- a) czasu pełnienia obowiązkowej służby wojskowej w szereгах (art. 13 ustęp 1);
- b) czasu urlopu bezpłatnego, z wyjątkiem urlopu na czas piastowania mandatu poselskiego lub senatorskiego oraz z wyjątkiem urlopu udzielonego nauczycielowi przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu pełnienia obowiązków nauczycielskich w instytucjach oświatowych w kraju lub za granicą;
- c) czasu zawieszenia w służbie lub osadzenia w areszcie śledczym, o ile nie zapadł wyrok lub orzeczenie uwalniające, względnie o ile nie nałożono jedynie kary porządkowej;
- d) u funkcjonariuszów – okresu nałożonej w drodze dyscyplinarnej kary odliczenia lat służby oraz okresu spędzonego w stanie nieczynnym z powodu czasowej niezdolności do służby, z wyjątkiem wypadku, gdy niezdolność powstała z przyczyn służbowych;
- e) u wojskowych czasu trwania kary pozbawienia wolności na podstawie prawomocnego wyroku sądowego;

- f) u wojskowych – czasu pozostawania w stanie nieczynnym z powodu czasowej niezdolności do służby, z wyjątkiem wypadku, gdy niezdolność ta powstała z przyczyn, związanych ze służbą wojskową.

Przy ustaleniu terminu najbliższego posunięcia po ustaniu powodu wstrzymującego posunięcie do wyższego szczebla, pierwotny termin posunięcia przesuwana się w ten sposób, że niepełne półrocze, większe od 3 miesięcy, liczy się za pełne, okresu zaś, nie przekraczającego 3 miesięcy, nie bierze się w rachubę.

Art. 7. Przy pierwszym mianowaniu funkcjonariusz lub wojskowy zawodowy otrzymuje uposażenie pierwszego szczebla danej grupy, jeżeli ustawa niniejsza inaczej nie stanowi.

Przepis powyższy nie ma zastosowania do funkcjonariuszów mianowanych z pośród pracowników dziennie płatnych, którzy przy mianowaniu nie mogą otrzymać mniejszej kwoty uposażenia od kwoty zasadniczego uposażenia, otrzymanego w ostatnim miesiącu przed mianowaniem.

Przy dalszych mianowaniach (awansach) funkcjonariusz lub wojskowy zawodowy otrzymuje w wyższej grupie uposażenie tego szczebla, który pod względem ilości punktów jest bezpośrednio wyższy od szczebla, zajmowanego poprzednio w grupie niższej. Jeżeli jednak następny szczebel w dawnej grupie był wyższy pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel, osiągnięty przez funkcjonariusza w grupie wyższej, to czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wlicza się do posunięcia następnego w grupie wyższej.

Art. 8. Funkcjonariuszom i wojskowym zawodowym, otrzymującym mieszkanie w naturze od Skarbu Państwa, z wyjątkiem wypadku, określonego w art. 73 niniejszej ustawy, potrąca się wartość tego mieszkania z uposażenia. Rada Ministrów ustali normy należności za mieszkanie w naturze oraz określi wypadki, w których może być przyznane całkowite lub częściowe zwolnienie od opłaty tej należności.

Art. 9. Funkcjonariusz lub wojskowy zawodowy otrzymuje ze Skarbu Państwa tylko jedno uposażenie, jako wynagrodzenie za ogół czynności, połączonych z jego stanowiskiem. Może jednak za spełnienie czynności nie związanych ściśle z danym urzędem otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie, którego wysokość ustala właściwa władza centralna w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 10. Oprócz uposażenia, określonego w art. 3 i 4 niniejszej ustawy, funkcjonariusz i wojskowy zawodowy mają prawo do:

- a) należności za delegacje, podróże służbowe i przeniesienia;
- b) pomocy lekarskiej dla niego i jego rodziny (art. 4);
- c) umundurowania zgodnie z przepisami Części II niniejszej ustawy.

Należności pod a), tudzież unormowanie pomocy pod b) określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Ponadto funkcjonariusze państwowi i wojskowi zawodowi otrzymują na okres obowiązywania dodatku regulacyjnego, zwrot opłaty szkolnej w szkołach średnich, jeżeli rodzice nie mogli umieścić dzieci w równorzędnych zakładach państwowych. Wysokość opłat nie może przekraczać przeciętnego kosztu utrzymania ucznia w państwowej szkole średniej.

Ponadto może Rada Ministrów poza należnościami ubocznymi, określonymi w niniejszej ustawie, przyznawać funkcjonariuszom i wojskowym zawodowym specjalne dodatki, uzasadnione szczególnymi właściwościami służby, oraz ulgi w przejazdach państwowymi środkami komunikacyjnymi.

Rada Ministrów władna jest również przyznać funkcjonariuszom państwowym i wojskowym zawodowym specjalny dodatek na mieszkanie.

Wypadki, w których uprawnienia, określone w niniejszym artykule, mogą być stosowane do wojskowych niezawodowych, ustali rozporządzenie Rady Ministrów.

Dodatki w gotówce będą wyrażone w pewnej ilości punktów i obliczone, jako iloczyn mnożnej (art. 5.) przez te punkty jako mnożnik.

Art. 11. Prawo do otrzymania uposażenia powstaje:

- a) dla wstępujących do służby państwowej, czy to po raz pierwszy, czy ponownie, jeżeli istotne objęcie służby nastąpiło najpóźniej 15 dnia miesiąca kalendarzowego – z pierwszym dniem miesiąca, jeżeli zaś to nastąpiło po 15 dniu miesiąca kalendarzowego – z dniem 16-tego miesiąca;
- b) dla szeregowych mianowanych podporucznikami w służbie czynnej – od pierwszego dnia tego miesiąca, w którym mianowanie nastąpiło, przy jednoczesnym potrąceniu żołdu oraz wartości otrzymanego w naturze pożywienia;
- c) w pozostałych wypadkach – z dniem pierwszym najbliższego kalendarzowego miesiąca po dniu mianowania (awansu), względnie po powstaniu warunków, uzasadniających zmianę uposażenia, jeżeli dzień mianowania (awansu), względnie zmiany warunków, nie zbiega się z terminem płatności uposażenia. W razie takiej zmiany miejsca służbowego, która pociąga za sobą zmianę wysokości uposażenia, przysługuje funkcjonariuszowi lub wojskowemu zawodowemu prawo do uposażenia, odpowiadającego nowemu miejscu służbowemu, od pierwszego dnia kalendarzowego miesiąca, następującego po uwolnieniu go od poprzednich obowiązków służbowych.

W razie śmierci funkcjonariusza lub wojskowego zawodowego wstrzymuje się wypłatę uposażenia z ostatnim dniem kalendarzowym miesiąca, w którym śmierć nastąpiła, a w razie rozwiązania stosunku służbowego w inny sposób – z ostatnim dniem tego kalendarzowego miesiąca, w którym stosunek ten istotnie ustał.

Przepis ostatniego ustępu nie stosuje się do funkcjonariuszów, którzy samowolnie opuścili służbę. Funkcjonariusze ci obowiązani są zwrócić część uposażenia za czas nieprzesłużony.

Art. 12 Uposażenie wypłaca się funkcjonariuszom i wojskowym zawodowym miesięcznie z góry w pierwszym dniu każdego miesiąca.

O ile termin płatności uposażenia przypada na niedzielę lub dzień wolny od zajęć służbowych, wypłata uposażenia następuje w dniu poprzednim.

Art. 13. Na czas pełnienia obowiązkowej służby wojskowej w szeregach traci funkcjonariusz od najbliższego terminu płatności prawo do uposażenia z tytułu służby cywilnej, otrzymuje natomiast uposażenie, określone dla szeregowych pełniących obowiązkową służbę wojskową (Dział G., rozdział 2).

Na czas odbywania okresowych ćwiczeń wojskowych zatrzymuje funkcjonariusz pełne uposażenie z tytułu służby cywilnej, a nadto otrzymuje należności, określone dla wojskowych, powołanych do ćwiczeń (Dział G., rozdział 3).

Funkcjonariusz, powołany do służby wojskowej na skutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia wojska do stopy wojennej, otrzymuje uposażenie, określone dla powołanych do służby wojskowej podczas mobilizacji (Dział G., rozdział 4), a nadto jeżeli jego uposażenie z tytułu służby cywilnej jest wyższe od pełnego uposażenia wojskowego, otrzymuje od swej władzy cywilnej różnicę do wysokości uposażenia w służbie cywilnej, z uwzględnieniem każdorazowych zmian, zachodzących w uposażeniu w służbie cywilnej i wojskowej.

Art. 14. W razie dostania się do niewoli lub zaginięcia na terenie działań wojennych u funkcjonariuszów, oficerów i szeregowych zawodowych, kawalerów lub wdowców bezdzietnych, oraz szeregowych niezawodowych – prawo do uposażenia ulega w całości zawieszeniu, u funkcjonariuszów zaś lub oficerów i szeregowych zawodowych, mających rodzinę, przez czas ich pobytu w niewoli (zaginięcia) rodzina otrzymuje 50% ich uposażenia, pozostałe 50% ulega zawieszeniu.

Żona separowana, która pobiera alimenty, otrzymuje uposażenie w wysokości alimentów, nie wyższe jednak, niż 50% uposażenia.

Jeżeli okoliczności, towarzyszące dostaniu się do niewoli, wskazują na to, że czyn ten spełniono z rozmysłem, zawiesza się również prawo do uposażenia, pobieranego przez rodzinę.

Po powrocie funkcjonariusza lub wojskowego i po stwierdzeniu, że dostał się on do niewoli, względnie zaginął, bez własnej winy, otrzymuje on za cały czas niewoli (zaginienia) uposażenie, które uległo zawieszeniu, z potrąceniem zaliczek, pobranych w niewoli (przez czas zaginienia).

Gdy funkcjonariusz lub wojskowy, który zaginął na terenie działań wojennych, nie znajdzie się najpóźniej w ciągu roku od chwili ratyfikacji pokoju, rodzina zaginionego traci prawo do uposażenia otrzymuje natomiast tymczasowe zaopatrzenie w myśl obowiązujących ustaw.

Art. 15. Stałym funkcjonariuszom państwowym tudzież oficerom i zawodowym szeregowym może być udzielona w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, bezprocentowa zaliczka na uposażenie. Warunki przyznawania zaliczek tudzież ich wysokość określi Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 16. W razie śmierci funkcjonariusza(uszki) lub wojskowego zawodowego w służbie czynnej należy się wdowie (wdowcowi), która(y) pozostawał(a) z nim (z nią) w spółności małżeńskiej, pośmiertne w wysokości trzymiesięcznego uposażenia, pobieranego ostatnio przez zmarłego. W braku wdowy (wdowca), uprawnionej(ego) do pośmiertnego, należy się pośmiertne w tej samej wysokości dzieciom ślubnym, uprawnionym i pasierbom zmarłego, jeżeli zmarły(a) otrzymał(a) na nie dodatek ekonomiczny.

Art. 17. W braku członków rodziny, wymienionych w art. 16, należy zwrócić udowodnione koszty leczenia i pogrzebu do wysokości pośmiertnego innym krewnym i osobom postronnym, jeżeli zmarły nie pozostawił majątku ruchomego lub nieruchomości, wystarczającego na pokrycie tych kosztów.

CZĘŚĆ II

Postanowienia szczegółowe

Dział A

Urzędnicy i państwowi funkcjonariusze niżsi

Rozdział 1

Urzędnicy

Art. 18. W państwowej służbie cywilnej urzędnicy otrzymują uposażenie tej grupy, która odpowiada liczbowo posiadanemu przez nich stopniowi służbowemu.

Rozdział 2

Państwowi funkcjonariusze niżsi

Art. 19. Państwowi funkcjonariusze niżsi zaliczani będą do jednej z 7 grup uposażenia od XVI do X włącznie w drodze, przewidzianej w art.92 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 164). Stali funkcjonariusze niżsi otrzymują umundurowanie za opłatą 25% jego wartości. Rozporządzenie Rady Ministrów określi, w których działach służby państwowej prawidło to ma mieć zastosowanie.

Rozporządzenie Rady Ministrów przeprowadzi w terminie półrocznym od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy rewizję dotychczasowego zaszeregowania urzędników i państwowych funkcjonariuszów niższych i przesunie nieodpowiednio zaszeregowanych do grup odpowiednich. Ostateczne zaszeregowanie tych urzędników i funkcjonariuszów niższych, tudzież wszystkich innych funkcjonariuszów i wojskowych, podlegających niniejszej ustawie, nastąpi w drodze ustawy najpóźniej przed nadejściem terminu powołanego w ustępie 3 artykułu 3.

Dział B

Funkcjonariusze policji państwowej

Art. 20. Pod względem uposażenia zaliczeni zostają funkcjonariusze policji państwowej służby zewnętrznej do następujących grup uposażenia:

- | | | | |
|-----------|----------------------|---------------|-------------|
| a) wyżsi: | Komendant Główny | do grupy IV | |
| | Nadinspektor | do grupy V | szczebel b. |
| | Inspektor | do grupy V | |
| | Podinspektor | do grupy VI | |
| | Nadkomisarz | do grupy VII | szczebel c. |
| | Komisarz | do grupy VII | |
| | Podkomisarz | do grupy VIII | |
| | Aspirant | do grupy IX | |
| b) niżsi: | Starszy przodownik | do grupy X | |
| | Przodownik | do grupy XI | |
| | Starszy posterunkowy | do grupy XII | |
| | Posterunkowy | do grupy XIII | |

Art. 21. Wszyscy wyżsi funkcjonariusze policji państwowej służby zewnętrznej otrzymują jednorazową kwotę na umundurowanie przy nominacji w wysokości 1000 mnożnych oraz po 2 latach corocznie dodatek na uzupełnienie umundurowania w wysokości 500 mnożnych.

Wszyscy funkcjonariusze niżsi służby śledczej otrzymują dodatek śledczy w wysokości 60 mnożnych miesięcznie.

Niżsi funkcjonariusze służby zewnętrznej umundurowanej otrzymują całkowite umundurowanie na koszt Skarbu.

Dział C

Straż celna

Art. 22. Postanowienia o uposażeniu policji państwowej mają analogiczne zastosowanie do uposażenia funkcjonariuszów straży celnej z tem, że zaliczenia do odpowiednich grup uposażenia dokona rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra Skarbu.

Dział D

Pracownicy kolei państwowych

Art. 23. Rada Ministrów na wniosek Ministra Kolei Żelaznych zaliczy poszczególne stanowiska służbowe na kolejach państwowych do odpowiednich grup uposażenia.

Pracownicy kolejowi, którzy wedle uznania Ministra Kolei Żelaznych, ze względu na charakter służby, obowiązani są używać w służbie pełnego munduru – otrzymują go za zwrotem 25% każdorazowych kosztów umundurowania.

Dział E

Pracownicy poczt, telegrafów i telefonów

Art. 24. Rada Ministrów na wniosek Ministra Poczt i Telegrafów zaliczy poszczególne stanowiska służbowe w służbie wykonawczej pocztowej, telegraficznej i telefonicznej do odpowiednich grup uposażenia.

Postanowienia drugiego ustępu art. 23 mają analogiczne zastosowanie do funkcjonariuszów poczt, telegrafów i telefonów.

Dział F

Nauczyciele

Rozdział 1

Profesorowie i pomocnicze siły naukowe w szkołach akademickich

Art. 25. Profesorowie zwyczajni szkół akademickich otrzymują uposażenie grupy IV, profesorowie nadzwyczajni otrzymują uposażenia grupy V. Profesorom zwyczajnym po upływie 3 lat spędzonych w ostatnim szczeblu odnośnej grupy dodaje się po 100 punktów.

Art. 26. W wyjątkowych wypadkach może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu przyznać specjalistom powołanym na stanowiska profesorskie dodatek osobisty do uposażenia określonego niniejszą ustawą.

Art. 27. Rektorzy, dziekani i dyrektorzy studjów o własnych statutach w szkołach akademickich przez czas pełnienia swych obowiązków otrzymują następujące dodatki:

- a) rektorzy szkół akademickich o więcej niż trzech wydziałach – 300 mnożnych miesięcznie;
- b) rektorzy innych szkół akademickich – 250 mnożnych miesięcznie;
- c) dziekani i dyrektorzy studjów o własnych statutach – 200 mnożnych miesięcznie;
- d) kierownicy zakładów naukowych dużych – 150 mnożnych miesięcznie, kierownicy zakładów naukowych małych i seminarjów – 100 mnożnych, stosownie do decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 28. Adjunkci, kustosze, prosektoży, konstruktorzy i obserwatorowie otrzymują uposażenia VII grupy, asystenci starsi – uposażenie szczebla b grupy VIII.

Wynagrodzenie za czynności asystentów młodszych (demonstratorów, elewów), którzy posiadają absolutorium akademickie, względnie ukończyli przepisany okres studjów – równa się uposażeniu szczebla b grupy IX. Normy wynagrodzenia innych asystentów młodszych (demonstratorów, elewów), powyższem postanowieniem nieobjętych, określi Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Normy wynagrodzenia zastępców profesorów powołanych do wykładów na nieobsadzonej katedrze określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Art. 29. Wynagrodzenie za 1 godzinę na tydzień wykładu, zleconego przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wynosi 120 mnożnych miesięcznie.

Wynagrodzenie za wykłady zlecone powtarzane oraz za prowadzenie ćwiczeń i seminarjów zleconych, nie wyłączając powtarzanych, wynosi 80 mnożnych miesięcznie za 1 godzinę tygodniowo.

Wynagrodzenie za lekcje lektorów za 1 godzinę na tydzień wynosi 80 mnożnych miesięcznie.

Art. 30. Rada Ministrów będzie władna stosować poszczególne postanowienia niniejszego rozdziału do funkcjonariuszów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Państwowego Instytutu Pedagogicznego w Warszawie, Państwowego Instytutu Dentystrycznego w Warszawie. Postanowienia art. 105 ust. 1, 2 i 3 mają w wypadkach objętych niniejszym artykułem analogiczne zastosowanie.

Rozdział 2

Nauczyciele i dyrektorzy państwowych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, preparand, seminarjów ochroniarskich, wyższych kursów nauczycielskich i Państwowego Instytutu Nauczycielskiego

Art. 31. Nauczyciele posiadający kwalifikacje, przepisane ustawą z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 90 poz. 828) z wyjątkiem nauczycieli rysunku, pracy ręcznej, śpiewu, muzyki i gimnastyki, nie mających matury gimnazjalnej lub seminarjalnej i ukończonych co najmniej dwuletnich specjalnych kursów zawodowych, otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy VIII, po przesłużeniu 6 lat – grupy VII, po dalszych 9 latach – grupy VI, wreszcie po następnych 12 latach – grupy V.

Art. 32. Nauczyciele szkół ćwiczeń i preparand, nie posiadający kwalifikacji, o których mowa w art. 31, nauczyciele ry-

sunku, pracy ręcznej, śpiewu, muzyki i gimnastyki, nie mający matury gimnazjalnej lub seminarialnej i ukończonych conajmniej dwuletnich specjalnych kursów zawodowych, oraz nauczyciele mający ukończony Państwowy Instytut Nauczycielski, jeżeli nie nabyli praw wynikających z art. 31, otrzymują przy mianowaniu uposażenie szczebla b grupy IX, po 6 latach-uposażenie grupy VIII, po dalszych 9 latach – grupy VII, wreszcie po następnych 9 – grupy VI.

Art. 33. Nauczyciel nie posiadający przepisanych kwalifikacji otrzymuje uposażenie szczebla b grupy IX i posuwa się tylko w obrębie tej grupy stosownie do przepisów art. 6.

Art. 34. Określone w art. 31, 32 i 33 uposażenie odnosi się do maksymalnej ilości godzin nauczania tygodniowo, która wynosi:

- a) 24 godziny nauczania tygodniowo w I kategorii przedmiotów, obejmującej: kaligrafję, rysunek, pracę ręczną, muzykę, śpiew i gimnastykę; do tej liczby godzin obowiązany jest także nauczyciel szkoły ćwiczeń i preparand;
- b) 20 godzin nauczania tygodniowo w II kategorii przedmiotów, obejmującej: religję, historję, geografję, higienę i propedeutykę filozofji;
- c) 18 godzin nauczania tygodniowo w III kategorii przedmiotów, obejmującej: języki, matematykę, fizykę, chemję, przyrodę i pedagogję.

Art. 35. Zawiadywanie biblioteką dla uczniów lub zbiorami i pracownią przyrodniczą zalicza się jako dwie godziny tygodniowo lekcji kategorii I.

Zawiadywanie zbiorami fizyczno-chemicznymi i odpowiednią pracownią, a tak samo zawiadywanie odrębnymi zbiorami i pracownią fizyczną lub chemiczną tam, gdzie zostały rozdzielone, zalicza się nauczycielowi jako 3 godziny tygodniowo lekcji kategorii I.

Zawiadywanie innymi zbiorami szkolnymi (biblioteką nauczycielską, zbiorami map, obrazów, tablic, modeli itp.) oraz opie-

ka nad organizacjami harcerskimi w szkole nie wynagradza się specjalnie i nie wpływa na zmniejszenie określonej art. 34 ilości obowiązkowych godzin lekcji dla nauczycieli. W wyjątkowych wypadkach wynikającej stąd znaczniejszej pracy Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może w porozumieniu z Ministrem Skarbu wyznaczyć odpowiednie wynagrodzenie.

Księżom prefektom liczy się wygłaszanie nauk świątecznych dla uczniów za jedną godzinę lekcji kategorii II.

Czynności opiekuna klasy zalicza się jako 4 godziny tygodniowo lekcji kategorii I.

Stały udział nauczycieli seminarjów wyższych kursów nauczycielskich w konferencjach metodycznych z uczniami zalicza się jako 2 godziny tygodniowo lekcji kategorii I.

Zajęcia związane z czynnościami wychowawcy internatu, zalicza się jako 12 godzin tygodniowo lekcji kategorii II.

Art. 36. W razie potrzeby nauczyciel jest obowiązany udzielać lekcji oraz spełniać czynności administracyjne lub opiekuńcze, wymienione w art. 35, jako równoważne pewnej ilości lekcji w wymiarze łącznym wyższym niż w art. 34, nie przekraczającym jednak 125% ilości godzin, przewidzianej w art. 34 dla każdej kategorii przedmiotów. W takich wypadkach za wykraczającą ponad normę art. 34 ilość tygodniową lekcji przysługuje nauczycielowi dodatkowe wynagrodzenie, które wynosi rocznie za godzinę tygodniowo 255 mnożnych dla kategorii I przedmiotów, 270 mnożnych – dla kategorii II i 300 mnożnych – dla kategorii III.

Zastępstwa, trwające dłużej niż dwa tygodnie, są płatne według tych samych norm, co godziny nadliczbowe.

Art. 37. Dyrektor szkoły średniej i seminarjum nauczycielskiego i ochroniarskiego otrzymuje uposażenie, określone w art. 31, przysługujące mu jako nauczycielowi z tytułu jego służby, zarówno w charakterze nauczyciela, jak i dyrektora. Do liczby punktów, należnych mu z powyższego tytułu, dolicza się 225 punktów miesięcznie.

Za każdy oddział równoległy dyrektor otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 mnożnych miesięcznie.

Jeżeli wymiar nauczycielskich lub równorzędnych zajęć dyrektora szkoły średniej, seminarjum nauczycielskiego oraz kierownika wyższego kursu nauczycielskiego przekracza 6 godzin, a dyrektora seminarjum dla ochroniarek 12 godzin – otrzymuje dyrektor (kierownik) za te zajęcia osobne wynagrodzenie.

Kierownik szkoły ćwiczeń, oprócz uposażenia, przysługującego mu z tytułu jego służby nauczycielskiej, otrzymuje za administrację i kierownictwo takie wynagrodzenie, jakie pobiera kierownik szkoły powszechnej odpowiedniego stopnia organizacyjnego (art. 47).

Kierownik preparandy za administrację i kierownictwo otrzymuje wynagrodzenie jak kierownik 3- i 4-klasowej szkoły powszechnej (art. 47).

Dyrektor lub kierownik szkoły, przy której jest internat, otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe w wysokości 30-mnożnych miesięcznie.

Art. 38. Nauczyciel, powołany do pracy instruktorskiej (udzielania instrukcji pedagogicznych nauczycielom), otrzymuje na czas spełniania tej pracy zniżkę obowiązującej liczby godzin nauczania do godzin 6 oraz dodatek do uposażenia, przysługującego mu jako nauczycielowi, w wysokości 225-mnożnych miesięcznie.

Art. 39. Nauczyciel wyższych kursów nauczycielskich otrzymuje uposażenie jak nauczyciel przedmiotów zawodowych kategorii IV w państwowych szkołach zawodowych (art. 50 ust. 3).

Przedmioty nauczania na wyższych kursach nauczycielskich uważa się za przedmioty IV kategorii i jako do takich stosuje się do nich postanowienia punktu d art. 51 i art. 53.

Kierownik wyższych kursów nauczycielskich otrzymuje uposażenie jak dyrektor seminarjum dla nauczycieli szkół zawodowych (art. 54).

Pobory dyrektora i nauczycieli Państwowego Instytutu Nauczycielskiego i innych zakładów naukowych nie objętych niniejszą ustawą ustala Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Rozdział 3

Nauczyciele publicznych szkół powszechnych, inspektorzy szkolni i zastępcy inspektorów szkolnych

Art. 40. Nauczyciel posiadający przepisane kwalifikacje otrzymuje przy mianowaniu uposażenie grupy X szczebla b, po 6 latach pracy – grupy IX, po dalszych 9 latach – grupy VIII, a po następnych 9 latach – grupy VII.

Art. 41. Nauczyciel, nie posiadający przepisanych kwalifikacji, otrzymuje uposażenie grupy XI i posuwa się tylko w obrębie tej grupy, a to stosownie do przepisów art. 6.

Art. 42. Nauczycielom nie wykwalifikowanym, posiadającym co najmniej trzechletnią praktykę nauczycielską, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może przyznać wynagrodzenie nauczycieli, posiadających przepisane kwalifikacje.

Art. 43. Nauczyciel, który obok przepisanych dla nauczycieli szkół powszechnych kwalifikacji zawodowych posiada studia wyższe, zakończone przepisaniem egzaminami, otrzymuje uposażenie, określone w artykule 31.

Nauczyciel, mający ukończony Państwowy Instytut Nauczycielski, otrzymuje uposażenie, określone w art. 32.

Art. 44. Kierownicy szkół, kierownicy i samoistni nauczyciele szkół jedno – klasowych otrzymują od gminy możliwie 2 morgi ornego gruntu w jednej połaci, o ile możliwości przy budynku szkolnym, jednak nie dalej niż w odległości półtora kilometra od szkoły.

Jeżeli wedle stwierdzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gmina nie może udzielić kierownikowi gruntu własnego lub wydzielonego gminie przez Państwo na określonych osobnymi przepisami warunkach, wówczas Państwo płaci mu równoważnik pieniężny w wysokości 15 mnożnych miesięcznie. Grunty, z których do chwili wejścia w życie niniejszej ustawy korzystają i inni nauczyciele, pozostają nadal do użytku nauczycieli odnośnych szkół.

Ustawa niniejsza nie znosi świadczeń na rzecz nauczycieli, wynikających z fundacji i umów legalnie dotąd obowiązujących.

Art. 45. Nauczyciel posiadający obok normalnych przepisanych kwalifikacji specjalny egzamin zawodowy, określony przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, otrzymuje osobny dodatek w wysokości 30 mnożnych miesięcznie.

Art. 46. Nauczyciel publicznych szkół powszechnych obowiązany jest za stałe uposażenie udzielać nauki w wymiarze 30 godzin tygodniowo.

Za każdą udzielaną z polecenia władzy przełożonej godzinę nauki ponad powyższą normę nauczyciel pobiera 225 mnożnych za godzinę tygodniowo w stosunku rocznym, jeżeli nauka ponad normę trwa przynajmniej jeden miesiąc.

Nauczyciele nieetatowi za każdą godzinę nauki pobierają wynagrodzenie według tych samych norm co godziny nadliczbowe.

Art. 47. Do liczby punktów należnych z tytułu służby nauczycielskiej i kierowniczej dolicza się kierownikowi szkoły:

2-	klasowej	10 punktów miesięcznie
3- i 4-	klasowej	30 punktów miesięcznie
5- i 6-	klasowej	40 punktów miesięcznie
7-	klasowej	50 punktów miesięcznie.

Za administrację szkoły otrzymują dodatek: nauczyciel szkoły jednoklasowej i kierownik szkoły dwuklasowej po 5 mnożnych miesięcznie; kierownicy szkół 3- i 4- klasowych po 15 mnożnych; 5- i 6- klasowych po 20 mnożnych; kierownik szkoły 7- klasowej – 30 mnożnych miesięcznie.

Za każdy oddział równoległy kierownik szkoły otrzymuje 5 mnożnych miesięcznie.

Art. 48. Inspektor szkolny, posiadający studja wyższe, zakończone przepisaniem egzaminami, otrzymuje uposażenie jak dyrektor szkoły średniej ogólnokształcącej (art. 37 ust. 1).

Zastępca inspektora szkolnego posiadający studia wyższe zakończone przepisaniem egzaminami otrzymuje uposażenie, określone w artykule 81, zależnie od liczby lat pracy w charakterze nauczyciela i zastępcy inspektora szkolnego; nadto do liczby punktów, należnych mu z tytułu powyższego, dolicza się sto punktów miesięcznie.

Art. 49. Inspektor szkolny i zastępca inspektora szkolnego, nie posiadający studjów wyższych, zakończonych przepisaniem egzaminami, otrzymują uposażenie, określone w artykule 32, zależnie od liczby lat pracy w charakterze nauczyciela i inspektora, względnie zastępcy inspektora szkolnego.

Nadto do liczby punktów, należnych im z powyższego tytułu, dolicza się inspektorowi szkolnemu – 225 punktów, zastępcy inspektora szkolnego – 100 punktów miesięcznie.

Rozdział 4

Nauczyciele, dyrektorzy i instruktorzy państwowych szkół zawodowych oraz seminarjów dla nauczycieli szkół zawodowych

Art. 50. Nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących i pomocniczych kategorii I, II i III (art. 51) posiadający kwalifikacje przepisane dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących otrzymuje uposażenie takie jak ci nauczyciele (art. 31, 32 i 33).

Nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących i pomocniczych nie posiadający kwalifikacji przepisanych dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących otrzymuje uposażenie takie jak nauczyciel publicznych szkół powszechnych (art. 40, 41 i 42) z dodatkiem 25 mnożnych miesięcznie.

Nauczyciel przedmiotów zawodowych kategorii IV (art. 51), posiadający świadectwo ukończenia akademickiej szkoły zawodowej oraz conajmniej dwuletnią praktykę zawodową, otrzymuje uposażenie takie jak nauczyciel szkół średnich ogólnokształcących (art. 31) z dodatkiem od 100 do 200 mnożnych miesięcznie, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nauczyciel przedmiotów zawodowych kategorii IV (art. 51) posiadający świadectwo ukończenia specjalnej szkoły zawodowej o poziomie więcej niż średnim, uznanej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za wystarczającą, oraz conajmniej trzyletnią praktykę zawodową, otrzymuje uposażenie takie, jak nauczyciel szkół średnich ogólnokształcących (art.31), z dodatkiem od 60 do 150 mnożnych miesięcznie, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nauczyciel przedmiotów zawodowych posiadający kwalifikacje określone w ustępach 3 i 4, bez praktyki zawodowej, względnie posiadający świadectwo ukończenia średniej szkoły zawodowej oraz praktykę zawodową, uznaną przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za wystarczającą, otrzymuje uposażenie takie jak nauczyciel szkół średnich ogólnokształcących (art. 31).

Nauczyciel przedmiotów zawodowych nie posiadający kwalifikacji określonych w ustępie 5, uważany jest za instruktora (art. 55).

Art. 51. Unormowane w art. 50 uposażenie odnosi się do maksymalnej ilości godzin nauczania tygodniowo, która wynosi:

- a) 24 godziny nauczania tygodniowo w I kategorii przedmiotów, obejmującej: kaligrafię, pisanie na maszynie, rysunek odręczny elementarny, rzeźbę elementarną, pracę ręczną udzielaną przez nauczycieli, muzykę, śpiew i gimnastykę;
- b) 20 godzin nauczania tygodniowo w II kategorii przedmiotów obejmującej: religię, historję, geografję ogólną i higienę ogólną;
- c) 18 godzin nauczania tygodniowo w III kategorii przedmiotów obejmującej: naukę ogólną języków, prawoznawstwo ogólne, pedagogję, matematykę, z wyjątkiem matematyki wyższej, geometrję wykreślną, fizykę, chemję ogólną, przyrodę ogólną, ćwiczzenia w pracowniach: fizycznej, chemicznej ogólnej i przyrodniczej ogólnej, stenografję, rysunek zawodowy w szkołach rzemieślniczych;

niczo-przemysłowych, rysunek techniczny elementarny w szkołach technicznych, rysunek zawodowy artystyczny i rzeźbę zawodową oraz wszystkie przedmioty w szkołach dókształcających;

- d) 15 godzin nauczania tygodniowo w IV kategorii przedmiotów obejmującej: naukę języków w zastosowaniu do zawodów, matematykę wyższą, przedmioty zawodowe specjalne i ćwiczenia z tych przedmiotów oraz te przedmioty i ćwiczenia z zakresu projektowania w szkołach przemysłu artystycznego, które Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do tej kategorii przedmiotów zaliczy.

Art. 52. Zawiadywanie zbiorami i pracownią przyrodniczą ogólną zalicza się jako 1 godzina lekcji tygodniowo kategorii III.

Zawiadywanie zbiorami i pracownią fizyczną zalicza się jako 3 godziny lekcji tygodniowo kategorii III.

Zawiadywanie pracownią chemii ogólnej w szkołach chemicznych, zalicza się jako 3 godziny lekcji tygodniowo kategorii III.

Zawiadywanie pracownią chemii ogólnej w innych szkołach zalicza się jako 1 godzina lekcji tygodniowo kategorii III.

Zawiadywanie biblioteką szkolną zalicza się najwyżej jako 2 godziny lekcji tygodniowo kategorii III, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zawiadywanie laboratorjami specjalnymi, nadzór techniczny nad warsztatami i zakładami maszynowymi, kierownictwo sklepu wzorowego, zarząd folwarków, ogrodów i lasów szkolnych zalicza się najwyżej jako 10 godzin lekcji tygodniowo kategorii IV, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zawiadywanie zbiorami do przedmiotów specjalnych i artystycznych zalicza się najwyżej jako 2 godziny lekcji tygodniowo kategorii IV, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Kierownictwo odrębnego wydziału średniej szkoły zawodowej, z wyjątkiem szkół zawodowych żeńskich i przemysłu artystycznego, zalicza się jako 6 godzin lekcji tygodniowo kategorii IV.

Księżom prefektom zalicza się wygłaszanie nauk świętecznych dla uczniów za 1 godzinę lekcji tygodniowo kategorii II.

Zajęcia, związane z czynnościami gospodarza klasy lub opiekuna uczniów, zalicza się najwyżej jako 4 godziny lekcji tygodniowo kategorii I, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; stały udział nauczycieli seminarjów w konferencjach metodycznych z uczniami zalicza się jako 2 godziny tygodniowo lekcji kategorii I.

Art. 53. Odnośnie do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe obowiązują postanowienia art. 36 z tem uzupełnieniem, iż wynagrodzenie roczne za 1 godzinę tygodniowo lekcji kategorii IV wynosi 360 mnożnych.

Art. 54. Dyrektor państwowej szkoły zawodowej, względnie seminarjum zawodowego, otrzymuje uposażenie, określone w art. 50, przysługujące mu jako nauczycielowi z tytułu jego służby zarówno w charakterze nauczyciela, jak dyrektora. Do liczby punktów, należnych z powyższego tytułu, dodaje się dyrektorowi 225 punktów miesięcznie.

Dyrektor obowiązany jest za wynagrodzenie etatowe do pełnienia czynności dyrektora i udzielania najwyżej trzech lekcji tygodniowo, zależnie od decyzji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Za lekcje i ćwiczenia ponad tę normą otrzymuje dyrektor wynagrodzenie według art. 53.

Za każdy oddział równoległy dyrektor otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 10 mnożnych miesięcznie.

W wielowydziałowych średnich szkołach zawodowych, z wyjątkiem szkół zawodowych żeńskich i przemysłu artystycznego, dyrektor otrzymuje za administrację każdego, z wyłączeniem pierwszego, wydziału osobne wynagrodzenie w wysokości 45 mnożnych miesięcznie. Takież dodatek otrzymuje dyrektor szkoły mieszanej za administrowanie odrębnymi pod względem organizacyjnym zakładami szkolnymi, połączonymi administracyjnie ze szkołą główną.

Dyrektor państwowej szkoły zawodowej, przy której jest internat, otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe w wysokości 30 mnożnych miesięcznie.

Instruktor pełniący obowiązki kierownika niższej szkoły zawodowej otrzymuje dodatek w wysokości 60 mnożnych miesięcznie.

Kierownik szkoły doksztalającej pełniący te obowiązki ubocznie otrzymuje za kierownictwo 1 do 4 klas (oddziałów) wynagrodzenie, równe wynagrodzeniu nauczyciela za lekcje kategorii III, a mianowicie za $\frac{2}{3}$ tej liczby lekcji, ile godzin tygodniowo trwa nauka w danej szkole. Za kierownictwo każdej klasy powyżej czterech otrzymuje dodatek, jak za 1 godzinę lekcji tygodniowo kategorii III.

Art. 55. Instruktor posiadający świadectwo ukończenia niższej szkoły zawodowej, względnie innej, uznanej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za wystarczającą, oraz conajmniej sześćioletnią praktykę zawodową otrzymuje uposażenie IX grupy.

Instruktor nie posiadający kwalifikacji, wymienionych w ustępie I, oraz pomocnik instruktora otrzymuje uposażenie grupy XI szczebla b, zaś po 6 latach przechodzi do grupy X.

Uposażenie, określone w ustępach 1 i 2, odnosi się do zatrudnienia przez 36 całkowitych godzin tygodniowo.

Godziny nadliczbowe liczy się instruktorom jako godziny lekcji kategorii I (art. 53).

Art. 56. Dyrektorowi lub nauczycielowi przedmiotów zawodowych, będącemu wybitnym specjalistą, oraz instruktorowi w wyjątkowych wypadkach Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu może przyznać dodatek osobisty.

Postanowienia art. 38 niniejszej ustawy mają analogiczne zastosowanie w dziale o szkolnictwie zawodowym.

Rozdział 5

Nauczyciele, dyrektorzy, kierownicy i instruktorzy szkół specjalnych, ogólnokształcących i zawodowych, dla dzieci głuchoniemych, ociemniałych i psychicznie anormalnych

Art. 57. Nauczyciel posiadający przepisane kwalifikacje dla szkół specjalnych otrzymuje uposażenie według art. 32.

Nauczyciel, który obok przepisanych kwalifikacji nauczycielskich dla szkół specjalnych posiada studia wyższe, zakończone przepisaniem egzaminami, otrzymuje uposażenie, określone w art. 31, a nadto dodatek w wysokości 60 mnożnych miesięcznie.

Nauczyciele i kierownicy oddziałów lub szkół pomocniczych przy szkołach powszechnych otrzymują uposażenie należne nauczycielom i kierownikom szkół powszechnych (art. 40, 41, 42, 43 i 47) oraz dodatek w wysokości 30 mnożnych.

Art. 58. Określone w art. 57 uposażenie odnosi się do maksymalnej ilości 26 godzin pracy tygodniowo.

Art. 59. W razie potrzeby nauczyciel obowiązany jest udzielać lekcji oraz spełniać czynności administracyjne lub wychowawcze, jako równoważne pewnej ilości godzin w łącznym wymiarze wyższym niż w art. 58, nie przekraczającym jednak 125% ilości godzin, przewidzianej w art. 58.

Zajęcia dodatkowe zalicza się według zasad art. 35.

Art. 60. Za wykraczającą ponad normę art. 58 ilość godzin pracy tygodniowo przysługuje nauczycielowi dodatkowe wynagrodzenie, które wynosi rocznie za godzinę tygodniowo 225 mnożnych.

Według tych samych norm, co godziny nadliczbowe, oblicza się wynagrodzenie nauczycieli nieetatowych i zastępstwa, trwające dłużej niż dwa tygodnie.

Art. 61. Nauczyciele zawodowi (instruktorowie), zatrudnieni w szkołach specjalnych, otrzymują uposażenie według norm, przyjętych w szkołach zawodowych (art. 55) oraz dodatek za pracę w szkołach specjalnych w wysokości 25 mnożnych miesięcznie dla instruktora z niższą kwalifikacją i 40 mnożnych – z pełną kwalifikacją.

Art. 62. Dyrektor, względnie kierownik, szkoły specjalnej otrzymuje uposażenie, określone w art. 57, przysługujące mu jako nauczycielowi z tytułu jego służby, zarówno w charakterze nauczyciela, jak kierownika. Do liczby punktów, należnych mu z tego tytułu, dolicza się 225 punktów miesięcznie.

Za każdy oddział równoległy dyrektor, względnie kierownik, szkoły specjalnej otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 7,5 mnożnych miesięcznie.

Dyrektor, względnie kierownik, szkoły specjalnej, przy której jest internat, otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe w wysokości 30 mnożnych miesięcznie.

Rozdział 6

Wychowawczynie i kierowniczkich ochronek

Art. 63. Wychowawczynie ochronki, posiadająca przepisane kwalifikacje, otrzymuje przy mianowaniu uposażenie grupy XI, po przesłużeniu 9 lat – grupy X, a po dalszych 9 latach służby – grupy IX.

Wychowawczynie, posiadająca obok kwalifikacji przepisanych dla ochronek, kwalifikacje nauczyciela szkół powszechnych, otrzymuje uposażenie określone w art. 40.

Art. 64. Kierowniczka ochronki o dwu lub więcej siłach wykładowych, oprócz uposażenia, przysługującego jej z tytułu pełnienia obowiązków wychowawczych (art. 63), otrzymuje nadto 5 punktów miesięcznie za kierownictwo i 5 mnożnych miesięcznie za administrację.

Rozdział 7

Wizytatorzy szkół

Art. 65. Wizytator szkół otrzymuje uposażenie V grupy.

Dział G Wojskowi

Rozdział 1 Wojskowi zawodowi

Art. 65. Pod względem uposażenia zaliczeni zostają wojskowi zawodowi do następujących grup uposażenia:

a) Oficerowie:

Marszałek Polski	do grupy	I
Generał broni, admirał	do grupy	II
Generał dywizji, wiceadmirał	do grupy	III
Generał brygady, kontradmirał	do grupy	IV
Pułkownik, komandor	do grupy	V
Podpułkownik, komandor-porucznik, major, komandor-podporucznik	do grupy	VI
Kapitan (rotmistrz), kapitan-porucznik	do grupy	VII
Porucznik	do grupy	VIII
Podporucznik	do grupy	IX
Podpułkownik i komandor-porucznik otrzymują uposażenie majora, zwiększone w każdym szczeblu o 75 punktów.		

b) Szeregowi:

Starszy sierżant (st. wachmistrz, st. ogniomistrz)	do grupy	X
Starszy bosman	do grupy	X
Starszy sierżant żandarmerji	do grupy	X
Starszy majster wojskowy	do grupy	X
Sierżant (wachmistrz, ogniomistrz)	do grupy	XI
Bosman	do grupy	XI
Sierżant żandarmerji	do grupy	XI
Majster wojskowy	do grupy	XI
Plutonowy	do grupy	XII

Bosmanmat	do grupy	XII
Starszy żandarm	do grupy	XII
Młodszy majster wojskowy	do grupy	XII
Kapral	do grupy	XIII
Mat	do grupy	XIII
Żandarm	do grupy	XIII
Podmajstrzy	do grupy	XIII
Starszy marynarz	do grupy	XIV

Rozdział 2

Szeregowi, pełniący obowiązkową służbę wojskową, oraz szeregowi ochotnicy

Art. 67. Uposażenie szeregowych zależy jest od stopnia wojskowego i, jeżeli niniejsza ustawa inaczej nie stanowi, należy im się w całości przez cały czas pozostawania w służbie czynnej.

Do ich uposażenia należy żołd, wyżywienie, wykwapowanie, tudzież kwatery.

Art. 68. Szeregowi otrzymują uposażenie od dnia przyjęcia ich w stan wyżywienia wojska.

Przy awansie prawo do uposażenia wyższego stopnia przysługuje z dniem pierwszym najbliższej dekady, jeżeli dzień awansu nie zbiegł się z dniem wypłaty uposażenia.

Art. 69. Żołd płatny jest co dziesięć dni (dekadami) z góry w dniu pierwszym, jedenastym i dwudziestym pierwszym każdego miesiąca, przyczem ostatnia dekada liczy się zawsze za dziesięć dni bez względu na ilość dni miesiąca. Jeżeli dzień płatności przypada na niedzielę lub dzień wolny od zajęć służbowych, wypłata odbywa się w dniu poprzednim.

W marynarce dopuszczalne jest w wyjątkowych wypadkach wypłacanie żołdu miesięcznie z góry.

Art. 70. Wysokość żołdu na dekadę otrzymuje się przez pomnożenie mnożnej, określonej w art. 5, przez mnożniki, ustalone w następującej tabeli:

Stopień wojskowy	Mnożnik:
Starszy sierżant (st. wachmistrz, st. ogniomistrz)	7
Sierżant (wachmistrz, ogniomistrz, mat, ochotnik)	6
Plutonowy	5
Starszy marynarz ochotnik	5
Kapral	4
Marynarz ochotnik	4
Starszy szeregowiec (st. strzelec, st. ułan, st. szwoleżer, st. saper, bombardier)	2,5
Starszy marynarz poborowy	2,5
Szeregowiec (strzelec, ułan, szwoleżer, saper, kanonier)	2
Marynarz poborowy	2

Podczas pobytu w szpitalu przysługuje żołd zmniejszony o 25%. Szeregowi, którzy znajdują się w szpitalu z przyczyn, związanych z pełnieniem służby, lub z powodu epidemji, panującej w wojsku, otrzymują żołd w pełnym wymiarze.

Art. 71. Szeregowym należy się wyżywienie na koszt Skarbu. Wymiar dziennej racji żywności ustala Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Szeregowi otrzymują wyżywienie z kotła, w wyjątkowych jednak wypadkach uzasadnionych względami służbowymi lub osobistymi, mogą oni otrzymywać strawne w gotówce.

Przy zaokrętowniu szeregowi zawodowi marynarki wojennej otrzymują wyżywienie z kotła za zapłatą w wysokości strawnego.

Wysokość strawnego za dzienną rację żywności określi Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Szeregowi, otrzymują strawne, w wypadkach uzasadnionych względami służbowymi, otrzymują ponadto dodatek na wyrównanie cen rynkowych i koszty przyrządzenia strawy, którego wysokość określi Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 72. Szeregowi otrzymują pełne wyekwipowanie w naturze w miarę normalnego zużycia. Wyekwipowanie to pozostaje własnością Skarbu. Postanowienia niniejszego artykułu odnoszą się również do szeregowych zawodowych.

Art. 73. Szeregowi otrzymują bezpłatną kwatere.

CZĘŚĆ III

Postanowienia przejściowe

Art. 98. Przy pierwszym zaliczeniu po wejściu w życie ustawy niniejszej funkcjonariuszów i wojskowych zawodowych do poszczególnych grup i szczebli uposażeń rozstrzyga co do grupy ostatnio posiadany stopień służbowy (wojskowy), lub stopień płacy; co do szczebla uposażenia rozstrzyga zaliczony normalnie do dnia wejścia w życie ustawy niniejszej do wysługi lat czas służby państwowej lub samorządowej w państwach obcych i czas pracy zawodowej oraz czas służby państwowej polskiej. Czas służby państwowej polskiej w ostatnio posiadanym stopniu zalicza się w całości z uwzględnieniem postanowień art. 99 niniejszej ustawy, zaś czas poprzedni w stosunku 6 miesięcy za każde pełne trzechlecie. Okresu czasu poniżej 3 lat nie uwzględnia się. Wojskowym zawodowym zaliczyć należy wysługę lat analogicznie.

Art. 99. Przy pierwszym zaliczeniu ustala się termin posunięcia do następnego szczebla w ten sposób, że jako termin, od którego zaczyna się liczyć trzechlecie, przyjmuje się dla funkcjonariuszów i wojskowych, mianowanych (awansowanych) w okresie półrocznym od 1 stycznia do 30 czerwca – data 1 stycznia; dla mianowanych (awansowanych) zaś w czasie od 1 lipca do 31 grudnia – data 1 lipca.

Art. 100. Wszyscy urzędnicy i państwowi funkcjonariusze niżsi oraz pracownicy poczty, telegrafów i telefonów, pobierający

dotychczas uposażenie według ustawy z dnia 13 lipca 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr 65 poz. 429), otrzymują przewidziane w ustawie niniejszej uposażenie, a mianowicie: a) urzędnicy tej grupy, która cyfrowo odpowiada posiadanemu przez nich stopniowi służbowemu, b) państwowi funkcjonariusze niżsi:

1 stopnia płacy	XVI	grupy uposażenia,	
2 stopnia płacy	XVI	grupy uposażenia	szczebel b,
3 stopnia płacy	XV	grupy uposażenia,	
4 stopnia płacy	XV	grupy uposażenia	szczebel b,
5 stopnia płacy	XIV	grupy uposażenia	szczebel b,
6 stopnia płacy	XIII	grupy uposażenia,	
7 stopnia płacy	XII	grupy uposażenia,	
8 stopnia płacy	XI	grupy uposażenia,	
9 stopnia płacy	X	grupy uposażenia,	

Urzędnicy, którzy otrzymywali płacę zasadniczą w kwocie 2350 marek miesięcznie, odpowiadającą V b kategorii płac, od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy otrzymują uposażenie VI szczebel c, przy zastosowaniu przepisów, zawartych w art. 98 i 99.

Urzędnicy i oficerowie, którzy wykaza, iż ukończyli studia wyższe na jednym z wydziałów uniwersytetu lub równorzędnego zakładu naukowego, zakończone przepisaniem egzaminami, otrzymują przy pierwszym zaliczeniu po wejściu w życie ustawy niniejszej uposażenie o jeden szczebel wyższe od tego, jakie by im przysługiwało na podstawie art. 98.

Art. 101. Wszyscy etatowi pracownicy kolei państwowych, pełniący służbę w dniu wejścia w życie ustawy niniejszej, otrzymują uposażenie, określone w ustawie niniejszej.

Art. 102. Przewidziane w ustawie niniejszej uposażenie przyznaje się – aż do czasu podstawowych zmian w zasadach prowadzenia przedsiębiorstw państwowych – tym nieetatowym pracownikom kolejowym, stałym dziennie płatnym, którzy w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy są zaszeregowani do jednego ze stopni płac na podstawie ustawy z 13 lipca 1920 r. o uposażeniu pracowników kolei państwowych (Dz. U. R. P. Nr 65 poz.

430), i którzy pełnią służbę w Państwie Polskim bez przerwy od 1 lipca 1920 r. Termin ten dla Ziemi Wileńskiej określa się na 1 lipca 1922 roku.

Ustawą niniejszą objęci są również pracownicy stali nieetatowi dziennie płatni, którzy w dniu 1 lipca 1920 r. pełnili służbę w wojsku polskiem i po opuszczeniu wojska bezpośrednio wstąpili do służby kolejowej.

Wynagrodzenie tych pracowników, przeliczone na płace dniówkowe, wypłacane będzie nadal z dołu. Sposób wypłaty, postępowanie w razie przejścia do innej grupy uposażenia lub na inny szczebel, oraz postępowanie co do zaliczenia poprzedniej pracy państwowej lub samorządowej w państwach obcych i czasu pracy zawodowej określa osobne przepisy, które wyda Minister Kolei Żelaznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu na zasadach, wyłuszczonych w art. 98 i 99 niniejszej ustawy, w terminie 4-tygodniowym od daty wejścia w życie niniejszej ustawy.

O ile chodzi o wypadki choroby, śmierci i rozwiązania stosunku służbowego tych pracowników – obowiązują dotychczasowe przepisy.

Art. 103. Wynagrodzenie nieetatowych pracowników kolejowych stałych dziennie płatnych, nie objętych art. 102, ustali osobne rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 104. U etatowych pracowników kolei państwowych, oraz nieetatowych stałych dziennie płatnych, objętych art. 102, w chwili wejścia w życie ustawy niniejszej odpowiada:

1 stopień płacy	IV	grupie uposażenia,	
2 stopień płacy	V	grupie uposażenia	szczebel b,
3 stopień płacy	V	grupie uposażenia,	
4 stopień płacy	VI	grupie uposażenia,	
5 stopień płacy	VII	grupie uposażenia	szczebel b,
6 stopień płacy	VII	grupie uposażenia,	
7 stopień płacy	VIII	grupie uposażenia,	
8 stopień płacy	IX	grupie uposażenia,	

9 stopień płacy	X	grupie uposażenia,	
10 stopień płacy	XI	grupie uposażenia,	
11 stopień płacy	XII	grupie uposażenia,	
12 stopień płacy	XIII	grupie uposażenia,	
13 stopień płacy	XIV	grupie uposażenia,	
14 stopień płacy	XV	grupie uposażenia,	
15 stopień płacy	XVI	grupie uposażenia	szczebel b.

Pracownicy kolei państwowych, posiadający na podstawie dotychczasowych przepisów uprawnienia pracowników etatowych, a pełniący w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy służbę na stanowiskach niesystemizowanych dla etatowych pracowników, otrzymują na czas przejściowy uposażenie według postanowień niniejszej ustawy. Zaliczenie tych pracowników do poszczególnych grup uposażenia następuje według dotychczas posiadanego stopnia płacy w myśl postanowień ustępu 1 niniejszego artykułu.

Art. 105. Przy wyznaczaniu uposażenia profesorom szkół akademickich obowiązują postanowienia art. 98, 99 i 100 ustęp 1 i 2.

Profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni szkół akademickich otrzymują osobny dodatek naukowy w wysokości 350 mnożnych. Ponadto może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu przyznać także adiunktom i asystentom starszym, którzy już wykazali się pewnym dorobkiem naukowym, osobisty dodatek naukowy, wynoszący 70 mnożnych miesięcznie.

Dodatki te ulegać będą stopniowej redukcji równocześnie i równomiernie z dodatkiem regulacyjnym (art. 3).

Rada Ministrów władna jest zastosować postanowienia ustępu 2 i 3 niniejszego artykułu do tych funkcjonariuszów państwowych instytutów naukowo-badawczych, geologicznego, meteorologicznego, rolniczego w Puławach i rolniczego w Bydgoszczy, od których w myśl statutu odnośnych zakładów wymaga się kwalifikacji profesorów szkół akademickich.

Rada Ministrów władna jest dalej zastosować do profesorów naukowych zakładów teologicznych w Tarnowie, w Przemysłu i Stanisławowie poszczególne przepisy art. 31 do 36 ni-

niejszej ustawy, a o ile chodzi o profesorów habilitowanych na uniwersytecie – poszczególne postanowienia art. 25 do 30 niniejszej ustawy.

Art. 106. Przy wyznaczaniu uposażenia nauczycielom wszelkiego rodzaju szkół państwowych, z wyjątkiem akademickich, ustala się termin, od którego nauczycielowi zaczynają się liczyć trzechniecia, w trybie, przewidzianym w art. 99.

Przytem przy pierwszem zaliczeniu nauczycieli czynnych w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się zasady następujące:

- a) nauczycielom, o których mowa w art. 31, przyznaje się uposażenie, tym artykułem określone; o grupie i szczelbłu decyduje ilość zaliczonych trzechnieci;
- b) nauczycielom, o których mowa w art. 32, przyznaje się uposażenie, jak pod punktem a) niniejszego artykułu, z tem jednak ograniczeniem, iż nie przechodzą nigdy do grupy V uposażenia, natomiast wyczerpują z biegiem lat szczelbłę grupy VI;
- c) nauczycielom, o których mowa w art. 53, przyznaje się uposażenie pierwszego szczelbłu tej grupy, która cyfrowo odpowiada kategorii dodatku drożyznianego, jaka przysługuje im na mocy art. 3 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 433) w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy; nauczycielom tym przysługuje prawo posuwania się tylko w obrębie tej grupy, stosownie do przepisów art. 6;
- d) o grupie i szczelbłu uposażenia posiadających przepisane kwalifikacje nauczycieli publicznych szkół powszechnych (art. 40) rozstrzyga ilość zaliczonych trzechnieci;
- e) nauczycielom, którzy zdali egzamin rektorski według przepisów ustaw, które obowiązywały w b. dzielnicy pruskiej przyznaje się uposażenie według art. 32;
- f) niewykwalifikowanym nauczycielom publicznych szkół powszechnych, otrzymującym dotychczas uposażenie we-

dług zasad art. 3 i 20 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 434), przyznaje się uposażenie grupy, odpowiadającej cyfrowo stopniowi służbowemu, podług którego mają wymierzoną płacę zasadniczą na podstawie ustawy z dnia 13 lipca 1920 r.; nauczyciele ci posuwają się tylko w obrębie przyznanej powyżej grupy, przyczem za początkowy termin, od którego liczy się czas posunięć w szczeblach, bierze się datę 1 lipca 1920 r. dla będących w służbie przynajmniej od 1 lipca 1920 r., dla przyjętych zaś na służbę po tym terminie – datę nominacji;

- g) inspektorom szkolnym i zastępcom inspektorów szkolnych, o których mowa w art. 48 niniejszej ustawy, przyznaje się uposażenie, artykułem tym określone; o grupie i szczeblu decyduje ilość zaliczonych trzechleci;
- h) inspektorom szkolnym i zastępcom inspektorów szkolnych, o których mowa w art. 49, przyznaje się uposażenie, jak pod punktem g) niniejszego artykułu, z tem jednak ograniczeniem, iż nie przechodzą nigdy do grupy V uposażenia, natomiast z biegiem lat wyczerpują szczeble grupy VI;
- i) nauczycielom, o których mowa w rozdziale 4, przyznaje się uposażenia, według zasad punktów a), b) i c) lub d) i e) niniejszego artykułu zależnie od tego, czy art. 60 niniejszej ustawy przyznaje im uposażenie nauczycieli szkół średnich, czy powszechnych;
- j) nauczycielom szkół specjalnych, wymienionych w ustępach 1 i 2 art. 57 niniejszej ustawy, przyznaje się uposażenie według punktu a) lub b), wymienionym zaś w ustępie 3 art. 57 – według zasad punktów d) i f) niniejszego artykułu.

Art. 107. Przy mianowaniu nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i preparand po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy zalicza się, w ilości najwyższej 21 lat, czas ich poprzedniej służby nauczycielskiej w państwowej austriackiej, niemieckiej lub rosyjskiej szkole na ziemiach polskich, oraz czas, poświęcony w wymiarze najmniej

14 godzin tygodniowo pracy nauczycielskiej w prywatnej szkole polskiej, z tem jednak ograniczeniem, że nie będzie policzony okres czasu od dnia 1 lipca 1920 r. do dnia objęcia stanowiska w szkolnictwie państwowem w Państwie Polskiem tym nauczycielom, którzy do dnia 1 stycznia 1921 r. nie oddali się w piśmiennej deklaracji do dyspozycji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. O ile jednak ci nauczyciele wykażą, że ważne okoliczności uniemożliwiły im złożenie tej deklaracji w oznaczonym wyżej terminie, będzie mógł Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyjąć deklarację złożoną w terminie późniejszym.

Gdy nauczyciel, który wspomnianą deklarację złożył, wskutek przyjęcia nadanej mu posady państwowej będzie musiał wbrew swemu życzeniu przenieść się do innej miejscowości, przysługuje mu zwrot kosztów przeniesienia według przepisów dla funkcjonariuszów państwowych.

O uznaniu prywatnej instytucji, w której nauczyciel uczył, za prywatną polską szkołę średnią, jak również o uznaniu za wystarczające złożonych dowodów służby nauczycielskiej rozstrzyga Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Decyzję co do zaliczenia lat służby spędzonej w innej kategorii szkół lub przy mniejszym wymiarze godzin niż wyżej określono, względnie w innym zawodzie, oraz służby, spędzonej w szkolnictwie państw obcych (z wyłączeniem wypadków, przewidzianych ustępem 1 niniejszego artykułu), zastrzega się Radzie Ministrów.

Art. 108. Przy mianowaniu nauczycieli publicznych szkół powszechnych po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy władze szkolne drugiej instancji będą mogły zaliczyć im czas służby w szkołach państwowych państw obcych lub czas pracy zawodowej, dającej kwalifikacje i doświadczenie, uzdalniające ich do służby nauczycielskiej w szkolnictwie powszechnem, o ile wykażą, że zaszyły ważne okoliczności, które uniemożliwiły im wcześniejsze wstąpienie do służby w publicznem szkolnictwie w Państwie Polskiem, lub też, o ile pracowali i pracują w fabrycznych szkołach powszechnych na terenie byłego Królestwa Kongresowego, zastępujących szkoły państwowe, a w ciągu 6 miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy oddadzą

się do rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zaliczyć im można z poprzedniej służby obcej lub pracy zawodowej najwyżej lat 20.

Art. 109. Przy mianowaniu nauczycieli szkół zawodowych, seminarjów dla nauczycieli szkół zawodowych lub nauczycieli szkół specjalnych po wejściu w życie niniejszej ustawy Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub upoważniona przez niego władza szkolna II instancji będą zaliczały czas poprzedniej służby lub pracy zawodowej według zasad artykułu 107 lub 108 zależnie od tego, czy dany nauczyciel należy do kategorii nauczycieli, których uposażenie normuje się według stawek dla nauczycieli szkół średnich czy też powszechnych.

Art. 110. Przy pierwszym zaliczeniu wizytatorów do poszczególnych szczebli czas służby państwowej polskiej na stanowisku wizytatora uwzględnia się w całości, z uwzględnieniem postanowień artykułów 98 i 99.



83911421080999

Wydawnictwo SPES Wrocław
ISBN 83-911421-0-8

055 6229

8-00zł

